Rok 1870. Kraków, Wtorek 31 Maja. Nr. 123.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 "	6 "	2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 "

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc czerwiec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austrjackiém na miesiąc czerwiec . . . . złr. 2.25
od 1 czerwca do końca września „ 8.—

Przesełki prenumeraty najpraktyczniéj uskuteczniają się za pomocą **przekazów pocztowych.**

Kraków 30 maja.

Nigdy może jeszcze tak jak w obecnéj chwili nie panowały równocześnie w tylu państwach europejskich zaburzenia wewnętrzne, rozruchy i zamieszki wszelkiego rodzaju. Jawne powstanie republikańskie wybuchło w nurtowanych od dawna agitacjami Mazzinistowskiemi Włoszech; bezkrólewie i ciągły bezrząd w Hiszpanji dodają otuchy żywiołom anarchicznym w innych państwach; rewolucja wojskowa w Portugalji uwieńczona dobrym skutkiem; we Francji wzburzone przez plebiscyt fale opinji publicznéj nie mogą jeszcze wrócić do dawnego koryta choć mowa Napoleona miała być łagodzącym je i uspokajającym olejkiem; a stokroć gorsze jeszcze zachwianie prawa publicznego, wszystkich stosunków i zaufania publicznego jak we Włoszech i w Hiszpanji zapanowało dziś w Austrji, gdzie wprawdzie ani rewolucji ani bezkrólewia nie ma — ale gdzie rząd nie ma odwagi, aby przeciwko fatalnym następstwom konstytucyjnych niby zamachów na prawo i wolność narodów, takim samym zamachem przywrócił narodom prawa ich i swobodę działania.

Zaprawdę, kiedy tak na stosunki Europy patrzy się Moskwa, któréj jeszcze żadne wewnętrzne nieukontentowania i wzburzenia trudności nie sprawiają, bo takowe zaraz umie stłumić potrafi w zarodzie brutalną siłą i okrucieństwem, niemałe jéj to zadowolenie sprawiać musi; bo słabość Europy, to siła Moskwy — chwianie się państw europejskich, wewnętrzne ich rozterki i zamieszania, to najlepsze zabezpieczenie jéj wpływu i znaczenia w sprawach europejskich.

W takim stanie rzeczy trzeba uważać za szczęście dla Europy i dla sprawy cywilizacji, że w północnych Niemczech stanęło silne mocarstwo, które czém bądź jest jedynym wałem i przedmurzem, zasłaniającym Europę przed grożącém jéj ze strony wschodu barbarzyństwem.

Nieprzyjaciele nawet Bismarka i Prus oddając hołd prawdzie, przyznać muszą, że, gdyby nie silne Prusy, już dzisiaj Rossja mogłaby trząść lądem stałym europejskim. Któż bowiem mógłby dziś skutecznie wpływowi i sile Moskwy czoło stawić? Austrja, bawiąca się w eksperymenta prawnopolityczne, straciła zupełnie z oka jedyne swe zadanie, jedyny cel, do którego dążyć powinna, tj. aby przez skonsolidowanie sił krajów swych stała się potężném państwem federacyjném, połączoném jednym wspólnym interesem: potrzebą obrony przeciw Moskwie. Dziś kraje austrjackie tém chyba tylko pocieszyć się mogą, że przed Moskwą zabezpiecza ich interes Prus, który na dalszy wzrost Moskwy pozwolić nie może. Austrja sama krajom i narodom swym żadnéj nie daje gwarancji siły i opieki; a za to też od przymierza prusko-moskiewskiego Austrja jako państwo zbiorowe najwięcéj obawiać się musi — porozumienie między temi mocarstwami każdéj chwili rozstrzygnąć może o losach Austrji, tak, jak kiedyś porozumienie ich rozstrzygło o losach Polski. Czy téż rząd wiedeński rzeczy te jasno widzi? trudno przypuścić — bo inaczéj nie bawiłby się w eksperymenta, ani kręciłby się w błędném kole wiernokonstytucyjném, lecz robiłby to, czego narody i kraje żądają, pamiętając przedewszystkiém, że nigdy jeszcze narody nie dążyły do własnéj zguby, ale że instynkt własny wiedzie je do utrzymania siły swéj i do wzmocnienia się.

O co idzie?

O co idzie obecnie rządowi wiedeńskiemu? o to, żeby Polaków ściągnąć do rajchsratu, bez których dalsze funkcjonowanie aparatu grudniowego jest niemożliwe. Ten cel miały majaki konferencyjne, ten cel mają „obiecanki cacanki" o ministrze dla Galicji z głosem **doradczym**, choć przecież teraz mamy rodaka nawet prezesem ministrów. Słowem, obietnica koncesji, albo nawet pewne koncesje zaraz, mają utrzymać Galicję w obozie *verfassungstreu*. Nie potrzebujemy powtarzać naszych przekonań, że nie idzie nam o łaski Niemców, ale o konstytucję dla Galicji, i przebudowanie ustroju całego państwa. Wytknęliśmy również szczegółowo całą politykę, cały plan działania, jaki według nas dla Galicji przystoi.

Sytuacja jest korzystna, gdyż od nas zależy rozstrzygnięcie przesilenia konstytucyjnego, niemniéj jednak jest rzeczą, że ze względu rozdrażnienia i znanego braku jedności stronnictw w kraju i w prowincji naszéj. Byłoby to klęską, gdyby wobec tego chaosu, który nastąpić musi, nie przystąpiono jak najprędzéj do wspólnéj narady, do wspólnego planu działania, który przez porozumienie się wszystkich stronnictw i solidarnéj czynności stać się może. Dlatego zjazd do Lwowa ludzi politycznych z różnych stron kraju.

Zaproszenie, którego główny punkt podajemy już dzisiaj, brzmi:

„Obecne polityczne położenie wymagać będzie wkrótce od naszego kraju przygotowanego działania w celu ułożenia stosunku jego do monarchji i dania głosu swego w sprawie przebudowania państwa, któréj potrzeba coraz powszechniéj uznaną zostaje. Rozumiejąc, że skupienie wszystkich sił narodowych jest warunkiem powodzenia, że porozumienie się rozmaitych stronnictw kraju przed rozpoczęciem akcji niezbędnie jest potrzebném, chociażby tylko dla wytknięcia tego, na co się stronnictwa zgodzić i w czém wspólne działanie czy to w sejmie, czy po za sejmem przeprowadzić mogą, zachowując oczywiście zupełną swobodę działania co do tych punktów, w których różnice zapatrywań pogodzićby się nie dały. Nie przesądza się przeto istnienia lub nieistnienia centralnych komitetów przedwyborczych, wybranych na zjeździe delegatów marszałków rad powiatowych, w ostatnim czasie odbytym, przeciwnie pragniemy i pod tym względem sprowadzić porozumienie się stronnictw.

W tym celu podpisani po wzajemném porozumieniu się zapraszają członków rozmaitych stronnictw na naradę, która się odbędzie we Lwowie dnia 8 czerwca b. r. w sali ratuszowéj, o god. 11 rano.

Upraszamy pana o wzięcie udziału w tych naradach, a znając obywatelską jego gorliwość spodziewamy się, że pan wezwania naszego nie odrzucisz i zechcesz światłém swém zdaniem przyczynić się do pomyślnego rezultatu narad."

Podpisano: *Szymon Samelsohn.*
Franciszek Smolka.
Florjan Ziemiałkowski.

Gaz. Nar. oświadcza, że to zobowiązanie i zjednoczenie obu stronnictw się **„jużeli na koszt prowincji i ojczyzny"** a więc poprostu *Gaz.* nazywa je **zdradą**. Choćby tylko ten jeden czyn zasługiwał, że nazwać go **ostatecznością** (że użyjemy najsłabszego wyrażenia) a wystarcza to, żeby każdy rozsądny uczciwy Polak przyjście do skutku zjazdu powitał z najżywszą radością.

O ustawie gminnéj.

I.

Naczelnicy gmin.

(Dokończenie artyk. 1).

Dajmy jednak na to, że delegat wezwany został do zbadania rzeczy na miejscu, że urzędnik ten bezpłatny a pożeczne inne obywatelskie i osobiste mający zatrudnienia, znajdzie czas i wolę aby rychło i energicznie zabrać się do sprawy. Ileż znowu trudności! Po stronie wójta staje zwykle przeważna część gromady. Sprawdzenie nadużycia niemałém staje się zadaniem. Następnie raport do wydziału i zawyrokowanie. Częstokroć jednak równocześnie z raportem delegata nadchodzi remonstracja ze strony wójta, która zniewala wydział powiatowy na sesji najbliższéj t. j. może w miesiąc późniéj—nową zesłać komisję. Nim ta zjedzie na miejsce, znowu czasu upłynie nie mało. Energiczny prezes wysełał urgens po urgensie—wreszcie komisja wyjechała. Znowu większa połowa gromady staje po stronie wójta, druga część ośmielona obecnością komisji, któréj doniosłość przecenia — wytacza naraz p i ę ć d z i e s i ą t skarg. Połowa z nich okazuje się zupełnie nieuzasadniona. Niemniéj protokół wzrasta do olbrzymich rozmiarów. Dwa dni spędziła komisja na miejscu. Ukończyła pracę—lecz protokółu ani oskarżyciele ani oskarżeni podpisać nie chcą. W parę tygodni późniéj na najbliższém posiedzeniu—jeźli się zebrał w komplecie, obraduje wydział nad sprawozdaniem komisji; przypuszczam bowiem, że komisja spiesznie wygotowała relację, referent właściwy w wydziale wypracował wniosek a nawał czynności nie zmusza do odłożenia téj sprawy na następne posiedzenie. Wydział powiatowy orzeka tedy, że wójt dopuścił się takiego a takiego przekroczenia (przypuszczam wypadek, iż nadużycie to nie podlega sądowemu dochodzeniu) i że z tego powodu w myśl §. 102 ustawy gminnéj nakłada się na niego kara 5 złr. w. a. Zasądzony wnosi rekurs do wydziału krajowego, wedle §. 49 ustawy o repr. pow. a zatem na ręce wydziału powiatowego. Zanim referent wygotuje konkomitację a wydział powiatowy ją przyjmie, zanim rzecz przejdzie przez ekspedyturę i dostanie się do wydziału krajowego, zanim tam załatwioną zostanie i wyekspedjowaną do powiatu—upłynie najmniéj ze dwa miesiące. Wydział krajowy (przypuszczam w danym wypadku zniża karę 5 złr. na 2 złr. Zniżanie kar przez wydział krajowy jest rzeczą dość zwykłą. Zawiadomiony o tém z wydziału powiatowego rekurent, nie złoży jednak nałożonéj kary. W pół roku późniéj zawezwane ze strony wydziału c. k. starostwo powiatowe, egzekwuje owę 2 złr. na wójcie.

Czy wójt zapłaci istotnie tę kwotę? Bynajmniéj! kwotę tę zapłaci gmina. W obecnym składzie rzeczy rada gminna poczuwa się solidarnie odpowiedzialna za wszelkie czynności wójta — szczególnie za takie, które niewykonaniem przepisów pewnych zdają się poszczególnym członkom gminy korzyść pewną przynosić, jak n. p. zaniedbanie przepisów policji budowniczéj i t. p. Tém łatwiéj zresztą może się zdecydować do opłacenia kary na wójta nałożonéj, gdy karne te pieniądze wedle postanowienia §. 102 do kasy gminnéj wpływają. Wójt zatém w tym stanie rzeczy może być śmiało nazwany n i e o d p o w i e d z i a l n y m. Gdyby nie reszta moralnych zasad i poczucia sprawiedliwości tkwiąca głęboko w charakterze naszego ludu wiejskiego, gdyby zresztą nie obawa przed odpowiedzialnością, nie w obec rady gminnéj, ale w obec gromady, która samowładne postępowanie zwierzchności i wyzyskiwanie urzędowego stanowiska do pewnego tylko zniesie stopnia, gdyby nakoniec nie obawa zemsty ze strony pokrzywdzonych, nadużycia tych wiejskich despotów nie miały granic. Bezwładni w obec gromady tam gdzie należy stanąć na straży ustawy i przepisów prawnych, stają się oni wszechwładnymi w obec pojedyńczych członków gminy.

Utworzenie gmin zbiorowych czy też okręgów gminnych, w którychby naczelnik gminy lepiéj od dzisiejszych wójtów płatny, nadzór nad wykonawcami swoich poleceń t. j. nad wójtami w poszczególnych gminach wykonywał, nie zaradzi złemu. Na naczelników okręgowych bezpłatnych zabraknie nam ludzi, na opłacenie ich i ich kancelarji zabraknie gminom możności, a bez wójta i pisarza w gromadzie i tak się nie obejdzie. Naczelnik okręgowy zresztą, w myśl memorjału delegatów rad powiatowych z 14 września 1869 i w myśl zdań przez ankietę przez wydział krajowy zwołaną objawionych, nie będzie czém innem jak dawnym mandatarjuszem, z zakresem działania nieco ścieśnionym a zkąd inąd rozszerzonym nawet. Czy nadużycia ze strony nowych tych utworzyć się mających mandatarjatów mniejsze będą niż nadużycia dzisiejszych naczelników gmin? Po doświadczeniu jakiém nas dawniejsze rządy mandatarjuszowskie dostatecznie wzbogaciły—powątpiewaćby o tém należało.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 29 maja.

L. [W sprawie zjazdu — „Szomer Izraël" — adres akademików.] Wiadomém wam już będzie, że termin zjazdu reprezentantów stronnictw naszych naznaczono ostatecznie na dzień 8 czerwca; zaproszenia rozesłane będą w tych dniach. Co najwięcéj powagi doda całemu zjazdowi, to że oba stronnictwa: mamelucy i demokraci — tyle okrzyczane ze swoich brukowych kłótni i nienawiści — zdobyły się na krok, którego się mało kto spodziewał. Oto jak powszechnie twierdzą, na wniosek członków „Koła" krakowskiego, postanowiono zaprosić na zjazd wszystkich swoich przeciwników, a nawet osobistych nieprzyjaciół. Jest to bezwątpienia najlepszy dowód dobrych chęci i zaparcia się, jeźli p. Ziemiałkowski podpisze zaproszenie n. p. do p. Wolskiego, a p. Smolka do p. Dobrzańskiego, p. Samelson do p. Wodzickiego lub t. pod. — Nie pozostaną też z tego powodu rokowania względem porozumienia się stronnictw bez wpływu, choćby nawet same porozumienie nie doszło, o czém jednak trudno wątpić, widząc tyle dobréj woli. Skoro zjazd przyjdzie do skutku, a osobistości zejdą z pola i walka się rozpocznie o zasady i przekonania, przeciwnicy nasi będą mieli sposobność bronienia wobec kraju stanowiska, jakie dotychczas zajmowali. Będzie to dla nich daleko lepszą sposobnością niż szpalty *Gazety Narodowéj*, która dotychczas za nich mówiła i robiła i z całą zaciekłością swego redaktora rzucała się na wszystko, czy złe czy dobre, co tylko nie z pod jéj prasy wychodziło.

W uzupełnieniu mego poprzedniego doniesienia o rozpoczęciu akcji wyborczéj ze strony żydów, dodać mi wypada, że tow. „Szomer Izraël," wzmocniwszy swój wydział kilkoma członkami — upoważniło takowy do reprezentowania interesów swoich wobec centralnego komitetu przedwyborczego, t. j. do przedstawiania wniosków temuż komitetowi. Dodać muszę, że wydział towarzystwa na zgromadzenie walne nie przypuszczał sprawozdawców dziennikarskich — co wobec faktu, że wszystkie towarzystwa polityczne miewają zebrania publiczne, utwierdza tylko w rozpowszechnioném mniemaniu, że „Szomer Izraël" goni tylko za interesami partykularnemi i wstecznemi — inaczéj bowiem nie potrzebowałby się bać światła dziennego i działać pokątnie.

Zgromadzenie akademików, które miało się odbyć we czwartek — odbyło się dziś, ale już na wszechnicy — nie jak chciał komitet — w ratuszu; senat akademicki ze swéj strony wydelegował prof. Małeckiego, który też imieniem senatu zaprotestował przeciw temu, by słuchacze uniwersytetu wspólnie z technikami adres wysyłali; kumulacja bowiem tych dwu czynników sprzeciwia się ustawom; w skutek tego uchwalono, by technicy wprawdzie nie podpisywali adresu razem z akademikami, lecz wysłali ze swéj strony równobrzmiący adres. Stylizację adresu wykonał komitet, a przyjęło bez zmiany zgromadzenie. Adres wystosowany do najj. Pana — doręczony zostanie dr. Smolce, który go ma wręczyć cesarzowi. I ta manifestacja młodzieży nie obeszła się bez przeszkód ze strony Rusinów; jak oliwa zawsze ta kwestja ruska wychodzi na wierzch i tamuje wszystkie nasze kroki; tą razą był to protest dość zresztą błachy — ze strony dwóch akademików Rusinów, którego przeznaczeniem było oczywiście umniejszenie doniosłości kroku akademików, a w każdym razie powikłanie dyskusji i narobienie chaosu. Przypisać tylko należy umiarkowaniu młodzieży, że protest młodéj Rusi pozostał bez najmniejszego skutku; słusznie odparł protestantom komitet, że o ruskiéj narodowości w adresie mowy być nie może, gdyż ruscy akademicy usuwają się od życia koleżeńskiego i tak też w układaniu adresu udziału nie brali; mogłoby ich więc gniewać, że się nimi inni opiekują.

Z za Kordonu d. 26 maja 1870. *)

Strach przejmuje nas gdy patrzemy na to co się u was dzieje. Pan Beust, Potocki i Czartoryski jest to trójka równie złowieszcza dla Austrji jak Giskra, Herbst i Hasner. Panowie ci patrzą i nie widzą. Sposób postępowania względem Czechów jest więcéj jak niezręczny, j e s t z g u b n y. Metoda Potockiego zostanie późniéj zastósowaną przy sposobnéj chwili do Galicji, a Galicję zizolują i zgniotą demoralizacją łatwiéj jak Czechów. Tylko rozumny federalizm może zbawić Austrję, — wszystko inne jest łataniną na korzyść Moskwy i Prus. Galicja jest panią sytuacji, — bo jak się połączycie z opozycjami krajów koronnych, rozbijecie niedorzeczne plany Beusta, bo oparte na niemieckiém stanowisku na którém kanclerz chce utrzymać Austrję, i wybawicie Austrję od knowań Moskwy, gdyż federacyjna Austrja musi zawładnąć kwestją wschodnią. Jeżeli Galicja i ten raz jeszcze zaniedba wyzyskać opozycję na swoją korzyść, jeżeli stronnictwa galicyjskie nie przestaną nierozumnego kokietowania z Beustem i ministrem rodakiem,—Galicja zgubi sprawę polską i prawdziwéj Słowiańszczyzny, to jest słowiańskiéj federacji. Tylko wrogowie są w stanie wskazać, co jest pożyteczne i zbawcze dla Austrji. Prusy i Moskwa drżą na samą myśl przeprowadzenia federacji. Dajemy wam pewną wskazówkę: od chwili jak Bismark przekonał się że Beust jest przeciwnikiem federacji, organa urzędowe pruskie nie napastują Beusta. Wasz kanclerz jest mężem stanu o nieszczęśliwéj ręce W r. 1848 naprowadził prusaków na Saksonię, spowodował ostatnią nieszczęśliwą kampanję dla Austrji, a teraz wynalazłszy sobie potulne narzędzie w hr. Potockim i równie potulnego sojusznika w ks. Czartoryskim, prowadzi Austrję do upadku. Starajcie się ocalić Austrję łącząc się z opozycją. Solidarnością złamiecie upór kamarylli i nie dopuścicie do władzy klerykalno-feudalnéj partji. Mogę was zapewnić że jeżeli Galicja nie stanie po stronie opozycji narodowościowéj, poprze pośrednio plany Prus i Moskwy. We Węgrzech stronnictwo Deaka dało się uwikłać w sieci pruskie, — lecz w Węgrzech jest także opozycja w któréj możecie znaleźć dzielnego sojusznika. **Wyjdźcie już raz z téj waszéj zaściankowéj polityki, nie kłóćcie się o projekta do konstytucji, nie dajcie się straszyć stańczykom i rozpocznijcie skombinowany atak opozycyjny.**

*) Zamieszczamy ten „głos z za Kordonu" jako charakteryzujący zapatrywania braci zakordonowych na nasze sprawy.

Wilno. [M a t e r j a ł y d o h i s t o r j i b u n t u (*miatieża*) p o l s k i e g o w r. 1863 W a s i l a F i e d e r o w i c z a R a t c z y.] Autor dzieła tego napisanego z polecenia Murawiewa, jest jenerał-lejtnantem, a dzieło jego miało usprawiedliwić Murawiewa fałszując fakta.

Ratcz otoczony archiwami, w których nad fałszowaniem aktów dziesiątki lat pracują urzędowi archeolodzy moskiewscy, oraz wszelkiemi możebnemi źródłami, „poznawszy dzieje i ducha narodu dokładnie" (jak się wyraża) wziął się do dzieła z całém przygotowaniem.

Tylko czynownik historyk coś podobnego mógł napisać. Czytelnik, zupełnie nieznający nawet wypadków 1863 r. i całéj historji Polski, po przeczytaniu kilku stronnic zrozumie już cel autora — sarkazm i ironja, brutalność w wyrażeniu się o tém wszystkiém cokolwiek nosi imię polskie, zdradzają go odrazu.

Treść obleczona w tę formę odpowiada swéj powłoce. Autor skreśla pobieżnie historję Litwy od czasów Władysława Jagiełły. Ubolewa nad położeniem ziem wydartych Moskwie przez Polaków, kreśli wybitnie straszną wiekową walkę i nędzę Litwy, walkę bezpomocną z jarzmem polskiém i dopomina się pomsty na Polakach za tyle niewinnéj krwi, którą lali Litwini broniąc swéj religji **prawosławnéj** i moskiewszczyzny (autor twierdzi, że Litwa nie była do czasów Jagiełły pogańską, ale prawosławną).

Przedstawia upadek Litwy i jéj wiary pod ciosem barbarzyńskich Polaków i ciężarem ich propagandy, oraz zlanie się jéj z Polską. Daléj przechodzi do spraw z r. 1863, a jak je przedstawia, zbytecznem już byłoby rozpisywać się o tém. Śmierć przeszkodziła autorowi w całości wykończyć dzieło, znalazł się jednak genjusz bezimienny podobny i równy mu, który w niczém programu swego poprzednika nie zmienił i dzieło dokończył. Dzieło to wyszło w moskiewskim i f r a n c u z k i m języku, a wnet — jak donosi *Wil. Wiest.* — tłomaczoném będzie i na inne języki europejskie, aby tém łatwiéj prawda rozpowszechniła się i ukazała nawet klice — jak się wyraża *Wil. Wiest.* — polonofilskich literatów i dziennikarzy Europy. Podobno najwięcéj trudności — czego nie ukrywa *Wil. Wiest.* — mieli tłomacze nad wyszukiwaniem wyrazów odpowiednich brutalskim wyrażeniom autora (*Wil. Wiest.* brutalstwo i bezczel-

---

Po ślubie.

Oryginalna komedja w jednym akcie.

(Ciąg dalszy.)

KAZIMIERZ.
Pocieszałoby mnie to wszystko mój drogi, gdyby nie najsmutniejsza tego wszystkiego konkluzja...

KONRAD.
Jaka?

KAZIMIERZ.
Okropna! i gdyby nie nadzieja w tobie, to życieby mi obrzydło...

KONRAD.
Więc mogę ci być użytecznym... o jakże jestem szczęśliwy. Rozporządzaj mną...

KAZIMIERZ.
O tak, liczę na ciebie.

KONRAD.
Ja tak mało znam panią Leontynę, lecz zrobię wszystko, co odemnie będzie zależeć...

KAZIMIERZ.
Tu nie o to idzie...

KONRAD.
Więc nie oświadczyłeś się jéj jeszcze...

KAZIMIERZ.
Ale przeciwnie... sto razy...

KONRAD.
I cóż?...

KAZIMIERZ.
Ani zezwala, ani odmawia — tylko...

KONRAD.
Tylko?..

KAZIMIERZ.
Tylko stawia warunek.

KONRAD.
Jaki?

KAZIMIERZ z udanym przestrachem.
Straszny!

KONRAD.
No mówże.

KAZIMIERZ.
Wiesz, iż nie była bardzo szczęśliwą w pierwszém swém pożyciu małżeńskiém! ztąd wstręt jakiś do małżeństwa, a niewiara do mężczyzn. Wyrobiła sobie jakąś dziwaczną teorję — i w uporze egzaltacji pełnym nie wierzy w uczucia i pragnie, abyśmy wiecznie pozostali w takim stosunku, jak dziś...

KONRAD.
Ależ to szaleństwo.

KAZIMIERZ.
Nazwij to jak chcesz! Lecz na wszystkie prośby i zaklęcia moje powtarza wiecznie jednę i tę samą zwrotkę: Iż my tylko przed ślubem kochać umiemy, iż tylko przed ślubem jesteśmy czuli, troskliwi, delikatni, nadskakujący; iż Mickiewicz świętą w tych słowach powiedział prawdę: „Jak na dziewczynę zawołają żono, Już ją żywcem pogrzebiono." Słowem... tłumacząc to wszystko na język niegrzeczny, ma nas za kłamców, obłudników i egoistów.

KONRAD.
A! to niegodne!

KAZIMIERZ.
Dość na tém, iż nie chcąc, jak powiada, ostatnich iluzji stracić... wzbrania się oddać mi swą rękę.

KONRAD gniewnie.
Powtarzam, to szaleństwo!

KAZIMIERZ.
Lecz dla mnie to źródło męczarni...

KONRAD.
Prawda, przecież ten warunek...

KAZIMIERZ.
W tém tylko nadzieja, a jest on taki, iż pójdzie za mnie w wypadku, jeżeli jéj wskażę w całym kraju chociaż jedno małżeństwo, któreby było równie szczęśliwe, równie kochające się po ślubie jak przed ślubem, w którémby mąż był dla żony równie uprzejmym, delikatnym, troskliwym, czułym, pamiętnym, nadskakującym po ślubie, jak przed ślubem...

KONRAD wesoło.
Ach! oddycham, ta to warunek strasznie dziecinny!..

KAZIMIERZ.
Zdaje ci się.

KONRAD.
Jakto?

KAZIMIERZ.
Takiego małżeństwa nie znalazłem w całéj Galicji.

KONRAD.
Jakto, ani jednego?

KAZIMIERZ.
Ani jednego!

KONRAD.
Boś nie szukał.

KAZIMIERZ.
Ba, przeciwnie... szukałem! szukałem jak najtroskliwiéj! między krewnymi, przyjaciołmi blizkimi i dalekimi... i...

KONRAD.
I...

KAZIMIERZ.
Powtarzam, że nie znalazłem.

KONRAD.
Ależ twój brat stryjeczny, August...

KAZIMIERZ.
Nie mów o nim... tuczy woły tylko i nie wychodzi z gorzelni.

KONRAD.
A drugi brat, Zygmunt?

KAZIMIERZ.
Tuczy siebie! zajęty tylko kuchnią.

KONRAD.
A Wacław?

KAZIMIERZ.
Powrócił do kart i przesiaduje ciągle w kasynie.

KONRAD.
Zdzisław przecież!...

KAZIMIERZ.
Ah, nie mów o nim; despota i raptus, jakiego drugiego niéma...

KONRAD.
Wiktor!..

KAZIMIERZ.
Napowót rozkochał się w aktorce i traci dla niéj majątek.

KONRAD.
Czekajno, czekaj!... trochę mnie zdekoncertowałeś. No, a... a... Eugenjusz?

KAZIMIERZ.
Myślałem i ja o nim... ale dowiedziałem się, że w miesiąc po ślubie złamał nogę i dotąd nie wychodzi z domu... nic dziwnego, że się nie zmienił.

KONRAD.
No, to Ksawery!

KAZIMIERZ.
Poluje tylko i nieraz miesiącami nie bywa w domu.

KONRAD.
Ależ do djabła Stefan...

KAZIMIERZ.
O Stefanie ani myśleć... wiesz, jaki głupi i nudny.

KONRAD.
No, to Henryk!

KAZIMIERZ.
Zajęty tylko bankami i kolejami nie wychodzi z giełdy.

KONRAD.
Czekaj, czekaj... a Karol?

KAZIMIERZ.
Jakto, nie wiesz, że się już separował z żoną?

KONRAD, zamyślony.
Przyznam ci się, że mi już nikt nie przychodzi na myśl. Ale pozwól jeszcze się zastanowić.

KAZIMIERZ.
Na nic się to nie przyda, bo już myślą przechodziłem wszystkich, a żaden mi za dowód służyć nie może.

KONRAD.
A, to fatalne!

KAZIMIERZ.
O tak! desperacja mnie już chwytała, gdy w końcu... genjalne przyszło mi natchnienie. Tyś mi stanął w myśli! i zawołałem: *Eureka!*... zwycięztwo!

KONRAD.
Ja?.. jakto ja?..

KAZIMIERZ.
Tak, ty!.. wiedziałem jak kochałeś twoją żonę, a znając twoje zasady, znając twą dobroć, delikatność, stałość... przypuściłem niewątpliwie, iż będziesz i wzorem mężów. Nie namyślając się więc, namówiłem bezzwłocznie panią Leontynę, aby przyjechała w te strony...

KONRAD, pomięszany n. s.
A! to się wybrał... (głośno) Ależ Kaziu, jakżeś mógł... tak nagle... nie uprzedziwszy mnie...

KAZIMIERZ.
To był także warunek, stawiany przez panią Leontynę, na który musiałem jéj dać słowo... Ona chciała widzieć własnemi oczami, osądzić sama, przekonać się sama... A że tutaj nie miałem żadnéj a żadnéj obawy...

KONRAD.
Dziękuję ci za tak dobre mniemanie o

ność autora mierzy łokciem extazy gorącego patrjotyzmu i właśnie to uważa mu za największą zasługę) — gdy jednak takowych znaleść nie mogli, powtóre gdy dosłowne takie tłomaczenie zdzierałoby maskę, pod jaką ono chce kryć fałsz wobec sędziów obcych, pozmieniano więc całe ustępy nawet, nie tylko wyrażenia — i w takiéj sukni fałsz moskiewski prezentuje się ciekawym widzom zachodu. Sądzimy, że nasi pisarze na emigracji nie zaniedbają oświecić opinji o genezie i wartości dzieła.

Z Poznańskiego 27 maja.

☐ [Wycieczka do Galicji — teatr — wystawa — towarzystwo przemysłowe.] — Podobno się w Krakowie spodziewają w początkach czerwca „Wielkopolan". Życzę, żeby was nadzieje nie zawiodły, ale o ile mi wiadomo, nie wiem ażeby publicznie się tu coś więcéj na rzecz wycieczki działo, jak że kilka odezw do téj sprawy się odnoszących wydrukowano w *Dz. Pozn.* Gdzieś w ściślejszém kółku chyba może układa się plan i spis osób mających reprezentować Wielkopolan na zjeździe. Nawet nikt z ludzi, jak to u nas nazywają „niepowołanych", goręcéj się tą sprawą nie zajmuje, bo ci, wierzajcie, na takie wycieczki pieniędzy nie mają i to ich jedynie powstrzymuje od pospieszenia na spotkanie z wami. Nie przesądzam tajnych zrządzeń, przez „powołanych" ziścić się mogących, ale nie kłamię ani też tendencyjną podaję wam wiadomość, twierdząc, że urząd kwaterunkowy krakowski niewiele będzie miał zachodu z bracią wielkopolską.

Prócz do was, zresztą na wszystkie strony świata rozjeżdżać się już zaczynamy z Poznania i prowincji. W samėj stolicy pustki zupełne. „Pustki" mówię, bo pustkami nazywają tu, jeśli ze wsi mało jest przyjezdnych. „Ze wsi" zaś oznacza tylko ziemian (t. j. szlachtę) obojga płci z rodzinami i służbą. Choćby tysiące wieśniaków kmiecych roiło się po mieście za targiem, interesami — mówią tu, że pustki w mieście.

Pustki te najwidoczniéj się uwydatniają po polskich hotelach i w polskim teatrze, który liczbę tygodniowych przedstawień widzi się zmuszonym ograniczyć do dwóch ledwo trzech. Nawet głośne nazwisko p. Rychtera z Warszawy nie zdołało ściągnąć do teatru takiéj liczby widzów, jaka z natury rzeczy przynależy się występom gościnnym takiego artysty. Pan Rychter występował trzy razy: w *Szpiegu Bonapartego*, *Dożywociu* i *Zemście za mur graniczny*. Jutro spieszy w dalszą podróż i to do Karlsbadu. Wytchnąwszy po kuracji, obiecał na jesień wrócić do Poznania na większy poczet występów gościnnych.

W dawniejszych korespondencjach moich bardzo często zajmowałem się sprawą teatralną, bo i u publiczności tutejszéj żywsze ona budziła wtedy zajęcie. Dziś — jeśli nie za ogół, to za znaczny jego odłamek — wyrazić tylko mogę ubolewanie, że ją bodaj czy nie odłożono *ad Calendas græcas*, bo przecież nie podobna jeszcze dać wiary słowom złego proroka, który w zapale świętobliwéj reakcji wypowiedział słowa: zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, teatru polskiego w Poznaniu nie będzie! — to jest budynku teatralnego, czyli jak go w téjże terminologji nazywają: przybytku rozpusty!

Czuję już, że mi się goryczą podsyca pióro na samo wspomnienie o babilońskiém pomieszaniu pojęć pod tym względem, w najuczciwszych głowach; wolę milczeć i wierzyć, że dobra sprawa nie zaginie. Przecież wiem, że komitet teatralny stara się o wyszukanie firmowych dla przedsiębiorstwa budowy teatru: z zamiejscowych nawet już pozyskał kandydata, a najwięcéj ma trudności w wyszukaniu wspólnika firmowego w samém mieście Poznaniu. Każdy się wymawia, każdy ma — nie przeczę — słuszne powody, które zbić tylko może jeden wyraz: poświęcenie!

Wystawa kościańska wywarła pożądany skutek. Z ogólném zadowoleniem do dziś dnia o niéj mówią. W tutejszém towarzystwie przemysłowém na środowych „pogadankach" szerokie się toczą rozprawy o jéj szczegółach, ogólném wrażeniu i korzyściach wystaw w ogóle. Słusznie zauważył Kraszewski w *Tygodniu*, że przemysł rękodzielniczy miejski szczuple był reprezentowany. Ale poczęści poszło to ztąd, że sprawa wystaw w zaniedbanych umysłowo sferach przemysłowych dotąd jest niejasna. Dziś, poświadczyć mógłbym nazwiskami, wielu, bardzo wielu rękodzielników żałuje, że nie obesłali wystawy. Gnusność, brak zaufania do siebie, jest tego powodem, brak odwagi cywilnéj, może nigdzie jak u nas przyciśnionéj zblazowaniem ogólném, które tu, jak zły duch, szepce od ucha do ucha: „głupstwo wszystko! dać pokój wszystkiemu! na co to zda się!"

Temu indifferentyzmowi wystawa dała potężnego szczutka, którego zbawienne skutki okażą się niechybnie na następnéj wystawie.

Z najgłębszém przekonaniem wyznać muszę, że z niepoliczonych sfer rozbitego społeczeństwa naszego, nasi (wprawdzie jeszcze bardzo domorośli) przemysłowcy, najwięcéj okazują fermentu umysłowego. Najrzetelniéj czują niedostatki swe, widzą potrzeby i najchętniéj się poddają wszelkim staraniom około zaradzenia onym. Jeśli się ferment ten zwolna bardzo klaruje, nie wina w tém ich, lecz inteligencji, która zbyt mało udziela im pomocy, odstręczając się lada jaką drobnostką.

W towarzystwie młodych przemysłowców, nawet teraz wśród wiosny, regularnie odbywają się odczyty i wykłady. Co wieczór albo nauka śpiewu, albo muzyki, rysunków, wykład z fizyki, z elementarnéj znajomości organizmu ciała ludzkiego, z popularnéj ekonomji, z historji polskiéj — a mimo to nietrudno się tu spotkać z najdziwaczniejszemi inkryminacjami na towarzystwo, polegającemi na drobnostkowych wypadkach, które wynoszą do społecznych kwestji stanu, a bodaj nawet zbawienia! Ale takci bywa wszędzie. Na to nie ma rady, jeno sumiennie robić swoje, mówiąc z Dantem:

Co tak się troskasz?
Czy tyle szepty ich u ciebie ważą?

Wiedeń. [Najwyższém rozporządzeniem] z d. 20 b. m. sankcjonował cesarz projekt do ustawy zmieniający dotychczasową ordynację wyborczą dla niższéj Austrji.

— *Wien. Zeit.* zamieszcza trzy odręczne pisma cesarskie mianujące dotychczasowego sekretarza stanu Kerkapolyi'ego ministrem węgierskich finansów, dotychczasowego ministra rolnictwa, handlu i przemysłu p. Gorove'go ministrem robót publicznych i komunikacji a p. Szlavy'ego ministrem rolnictwa, handlu i przemysłu.

— [Wybory sejmowe]. Namiestnictwo niższo-austrjackie oznaczyło już termin wyborów sejmowych. Wybory z mniejszych posiadłości odbędą się d. 20 i 21 czerwca z miast i miasteczek 22 i 23 czerwca, z izby handlowéj wiedeńskiéj d. 22 czerwca, z większych posiadłości d. 30 czerwca i 1 lipca.

— [Obsadzenie namiestnictwa] w Dalmacji i w Styrji ma wkrótce nastąpić. Wręczono już nawet cesarzowi dotyczące przedłożenia, przedstawiające fmp. bar. Rodicha na namiestnika Dalmacji a dotychczasowego naczelnika krajowego Karyntji bar. Kübecka, na namiestnika Styrji.

— [Depretis i Czedik ministrami]. Niedawno donosiły dzienniki wiedeńskie, że rozpoczęto znowu rokowania z p. Czedikiem i p. Depretis o przyjęcie tek ministerjalnych. *Tages Presse* prostuje powyższą wiadomość o tyle, że zaprzecza jakoby p. Depretis ze strony ministerstwa jakiekolwiek w tym względzie czyniono propozycje.

Serbja.

Belgrad [illegible] maja.

[Sprawa przyłączenia Bośnji do Serbji — siła zbrojna — wrażenie mowy ks. Czartoryskiego — uprzedzenie ku Polakom.]

(*W. K.*) *Vidovdan* w jednym z ostatnich numerów podaje wiadomość, że rząd serbski rozpoczął układy z W. Portą o oddanie mu w zarząd Bośnji pod warunkiem rocznie opłacanéj daniny. Przytoczywszy tę wiadomość, o któréj powiada, że ją wziął z obcych gazet, dodaje od siebie: „Nie będąc wtajemniczeni w politykę naszego rządu, nie możemy wiedzieć, na jakim punkcie stoją obecnie rozpoczęte pod tym względem układy, nie przeszkadza to nam wszakże zastanowić się nad tém, jak dalece skuteczność tych układów, pomyślna dla naszego narodu, w równym stopniu byłaby zbawienna dla Turcji, a w ogóle leży w interesie całéj Europy, tak niespokojnie oglądającéj się na Wschód, gdzie lada iskierka może rozniecić straszliwy pożar." Jakoż, wychodząc z założenia, że rząd serbski zawsze odznaczał się lojalnością w wypełnianiu przyjętych na siebie zobowiązań, dowodzi, że oddanie Bośnji w zarząd Serbji zabezpieczyłoby na zawsze Turcję od wewnętrznych wojen i od upadku dlatego, że Serbja, zaspokojona w swych dążnościach narodowych, przestałaby być groźną dla Turcji, a przeciwnie byćby mogła jéj sojuszniczą, a następnie, że Turcja bezpieczna w posiadaniu reszty krajów, miałaby czas i możność przeprowadzić potrzebne reformy, jakich wymaga dobro zostających pod jéj panowaniem narodów i trwałość samego rządu. Co się tyczy Europy, ta pomagając Serbji swém moralnem poparciem w skuteczném przeprowadzeniu rozpoczętych układów, z całą słusznością mogłaby liczyć na jéj wdzięczność, któraby potrafiła zrównoważyć wpływy, jakie ma Moskwa na Wschodzie, a których Europa tak się trwoży.

Dodać wypada, że dotąd ani organ rządu serbskiego *Nowiny Serbskie*, ani półurzędowa gazeta *Jedinstwo* nie zaprzeczyły rozgłoszonéj przez zagraniczne dzienniki wiadomości o powyższych rządu serbskiego z Turcją układach. Możnaby ztąd wnosić, że w rzeczy samėj mają one miejsce. Jakoś czas jest wielki i gwałtowny, ażeby nareszcie na serjo pomyślano o losie Bośnji, w któréj rzeczy przybierają coraz groźniejszą postawę, zapowiadającą, że w rychłym bardzo czasie do ważnych może przyjść wypadków, w których Serbja bezczynną nie zostanie. Bezład i nieporządność rządu tureckiego, samowola tureckiego elementu, uważającego zawsze chrześcjan za rajasów pozbawionych prawa, niezadowolenie chrześcjan, którzy mimo równouprawnienia, jakie zostało im przyznane prawem, w rzeczywistości czują się upośledzonymi, świeże prześladowania spowodowane wykryciem śladów prawdziwego lub zmyślonego sprzysiężenia — wszystko to niecierpliwi i rozgorączkowuje ludność serbską Bośnji i Hercegowiny, podnosząc do egzaltacji ich dążności narodowe, już przez to samo silne, że mają wzrok zwrócony na swobodnych swych braci w Serbji, a zarazem fanatyzując ich nienawiść do Turków, do któréj powodów nie potrzeba szukać w agitacjach moskiewskich, lubo nie brak ich w Bośnji, gdzie bezład rządu tureckiego na roścież otwiera jéj wrota.

Ostatnie wiadomości powiadają, że mnogie rodziny serbskie, uchodząc przed prześladowaniem, schroniły się do Austrji. *Zastawa* słusznie potępia takową emigrację, któréj zgubność dla krajów serbskich wykazuje dowodnie *Stara Serbja*, będąca dziś w większéj swéj części krajem albańskim. Ziemie bowiem opodatkowane przez Serbów, którzy pod Czernojewiciem przesiedlili się do Austrji, zajęte zostały przez Albańczyków.

Tutejsze gazety przepełnione wiadomościami o dokonanych w tych czasach aresztowaniach wpływowych osób w Bośnji za znalezione u nich proklamacje, podają korespondencje, które utrzymują, że u pomienionych osób w rzeczy samėj znaleziono rewolucyjne proklamacje, tylko że te proklamacje przed mającą nastąpić rewizją były wręczone przez samychże Turków pod postacią listów. Ile w tém jest prawdy — odpowiedzieć na to nie umiem.

Przed kilku tygodniami miało miejsce w Belgradzie poświęcenie sztandarów dla dwóch nowo-utworzonych batalijonów wojska regularnego. Nieobeznani ze stanem rzeczy w Serbji mogliby w tym fakcie upatrywać przygotowywanie się Serbji do jakiegoś kroku względem Turcji. Otóż wiedzieć potrzeba, że nie regularném wojskiem niebezpieczną jest Serbja dla Turcji, gdyż go ma zaledwie kilka tysięcy, ale wojskiem narodowém, którego organizacja w rychłym czasie będzie mogła cały naród postawić na stopie wojennéj, a którego dziś już w każdéj chwili może wyprowadzić 60,000 i więcéj nawet. Co się tyczy przygotowania się Serbji do stanowczego kroku przeciwko Turcji, to można powiedzieć, że od lat pięciu ona ciągle gotuje się i gotować się nie przestaje, baczna na wszystko, co się wokoło niéj dzieje i wyczekująca stosownéj chwili, ażeby orężem rozstrzygnąć to, co zapomocą dyplomatycznéj akcji rozwiązać się nie daje. Powyższe zaś batalijony utworzone zostały dlatego, aby między coraz bardziéj zwiększającém się wojskiem narodowém, a regularném, dostarczającém pierwszemu instruktorów, utrzymać potrzebną równowagę.

Mowa Czartoryskiego, miana w Paryżu w towarzystwie historyczno-literackiém, zrobiła na Serbach najgorsze wrażenie z oburzeniem niemal równające się. Wrażeniu temu nie dziwiliśmy się, ale dziwiliśmy się temu, że mowie téj przyznawano znaczenie, jakiego mieć nie może lubo do niego ma pretensję. Wiadomą jest rzeczą, że każde błazeństwo, każdy krok fałszywy popełniony przez prywatne jednostki, moskiewskie i niemieckie dzienniki usiłują tendencyjnie przedstawić w charakterze, rzucającym cień na cały naród.

Dziennikarstwo serbskie mimo woli popełnia ten sam grzech zawsze prawie; popełniło go też i w tym razie, ogłaszając ks. Czartoryskiego głową emigracji i przedstawicielem Polski, chociaż on jest tylko członkiem izby panów węgierskiéj, a mowę jego nazywając odgłosem opinji publicznéj powszechnéj i programem, jakiego Polacy mają się trzymać w ogóle wobec Słowian.

Przekonać Serbów o mylności tego pojmowania byłoby pracą straconą. Jak bowiem z jednéj strony chętniéj podają ucha pochlebnym słówkom moskiewskich panslawistów, mających swój interes w zdyskredytowaniu Polaków, a mniéj ufają i wierzą Polakom, — tak z drugiéj strony właściwą cechą charakteru Serbów jest pewnego rodzaju zaciętość i upór w raz powziętém mniemaniu. Nareszcie niepodobna nie widzieć, że to uprzedzenie, jakiém Serbowie powodują się względem Polaków, jest im niejako na rękę; służy im bowiem za wymówkę i usprawiedliwienie przyjaźni, z jaką oświadczają się dla Moskwy. Nie podejrzywam Serbów o tendencyjne upieranie się przy tém uprzedzeniu do Polaków, jakie zaszczepiła w nich Moskwa; upieranie się to utrzymuje się mimowiednie.

I tak np. *Serbja*, organ liberalnéj partji serbskiéj, od czasu do czasu zamieszcza korespondencje z południowéj Rosji, którychby najulubieńszy uczeń Katkowa nie powstydził się podpisać. Pochwały Rosji, która w przekonaniu pana korespondenta jest najucywilizowańszą, najbardziéj ludzką, a Polacy — jako żywioł niemający praw do życia, destrukcyjnie oddziaływający na organizm Moskwy — to są przedmioty korespondencji, których organ liberalny nie wstydzi się w łamach swoich drukować, sądząc, że dostatecznie osłoni się przeciwko zarzutom stronniczości, gdy rzuci kilka znaków zapytania w tekście. Najświeższa korespondencja tego rodzaju powiada, że car Aleksander chciał udzielić amnestję wszystkim emigrantom, ale że temu sprzeciwił się nietylko Berg, lecz nadto sami mieszkańcy Królestwa, którzy mieli czas przekonać się, że każdy emigrant po kilku latach przestaje być Polakiem, a wracając do kraju, jest tylko ciężarem dla niego. — Zacny Stańczyk krakowski powinien się cieszyć!

Włochy.

Od księdza Piotra Semenenki otrzymujemy następujące pismo:

Rzym 22 maja.

†

Szanowny panie Redaktorze!

Nie przychodzę bynajmniéj z żalami na liczne umieszczane w twym dzienniku oskarżenia na zgromadzenie Zmartwychwstańców, do którego mam szczęście należeć, chyba to jedno powiem, iż jak tylko były bezimienne, niekoniecznie zasługiwały na odpowiedź i że nie weźmiesz za złe, że na nie nie odpowiedzieliśmy. (Zapomina sz. autor, że każdy dziennik jest podpisany. *Red.*) Dziś jednak, skoro p. Kulczycki imiennie przeciwko nam w sześciu długich listach wystąpił, nie wypada abyśmy to lekce ważyli; że zaś mnie osobiście najbardziéj oskarżył lub posądził, więc téż ja tą razą z odpowiedzią przychodzę. Rachuję, szanowny panie redatorze na twoją dobrą wolę, a nawet odwołuję się do twego uczucia sprawiedliwości i mam nadzieję, że jak dałeś miejsce u siebie oskarżeniu, tak równie nie odmówisz miejsca usprawiedliwieniu, a raczéj objaśnieniu rzeczy i sprawy.

Chciéj przyjąć zapewnienie mojéj uprzedniéj wdzięczności i powinnego szacunku.

Najniższy w Chrystusie Panu sługa
Ks. *Piotr Semenenko*.

„Pan Władysław Kulczycki w sześciu listach w „Kraju" roztacza swoje żale, że tego inaczéj nie nazwę, na Zmartwychwstańców, a więcéj niż na kogo z nich, na mnie osobiście.

Pojmuję jego rozżalenie i gorzkie usposobienie duszy względem nas, skoro jest przekonany, że my byliśmy przyczyną jego wydalenia z Rzymu; tego jedynie nie pojmuję, że mógł uwierzyć, iż tak było rzeczywiście.

Winienem jemu samemu, jako bliźniemu, którego zawsze kocham i dobrze mu życzę, winienem samemu sobie, nie chcąc być przyczyną niesłusznego żalu i zgorszenia, winienem zgromadzeniu, pragnąc jego sławę choćby od najwidoczniéj nieuzasadnionych zaskarżeń obronić, winienem to nareszcie publiczności, przed którą sprawa wytoczona, aby dać objaśnienie stosowne.

Rozżalenie i gorycz, w jakich się znajduje p. Kulczycki, nie pozwalają mu jasno widzieć rzeczy, ani wyciągnąć prostych następstw z jednego faktu, który podaje w swych listach, a który jeden, gdyby on sam był przy zimniejszéj rozwadze, byłby mu wszystko wytłumaczył. Pisze w liście z 28 kwietnia (nr. 101 „Kraju"): „Kardynał Antonelli sam powtórzył mojéj żonie d. 23 listopada 1868 r., iż zostałem wygnany jedynie za własnoręczne niby pismo do *Dziennika Poznańskiego*, wprost Ojcu św. z Poznania nadesłane." Ten wyraz jedynie, sam p. Kulczycki podkreśla. Czemuż go tedy nie rozumie? Otóż rzeczywiście, ta była jedyna przyczyna, a do zrozumienia niechaj posłuży to co tu dodam, zmuszony niestety.

Na samym początku stycznia 1869 roku, a zatem w kilka tygodni po bytności pani Kulczyckiéj, byłem u kardynała Antonellego z powinszowaniem nowego roku. Ponieważ głośna była wtedy historja p. Wałujewo, odważyłem się go spytać: co w tém było prawdy? Otrzymałem rozumie się odpowiedź: że nic zgoła; ale z tego powodu rozmowa konieczném następstwem przeszła na dzienniki, które tę historję wymyśliły, i kardynał mnie zapewnił, że on wie dobrze, jaki w tém udział miał i ma pan Kulczycki; a nareszcie dodał: że musieli z nim już raz skończyć. Na to ja mu odrzekłem: że pan Kulczycki przekonany jest, że my Zmartwychwstańcy jesteśmy przyczyną jego wydalenia z Rzymu. „Ale to być nie może, odparł kardynał, tu u mnie była jego żona i ja prawdziwą jéj powiedziałem przyczynę."

(*Dokończenie nastąpi.*)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków [Odezwa.] W przyszły czwartek tj. 2 czerwca r. b. ma być załatwioną reorganizacja urzędników magistratualnych miasta naszego. Jeżeli sprawa akcyzy była ważną dla nas — biorąc ją ze strony materjalnéj — to wybór urzędników zdolnych, prawych i niczém nieposzlakowanych jest dla mieszkańców miasta w téj chwili kwestją najżywotniejszą, bo tu idzie o dwie strony: moralną i materjalną.

Celem więc ogólnego porozumienia się w téj tak bardzo ważnéj sprawie i aby objawić swą wolę komisji organizacyjnéj, zapraszamy wszystkich podatkujących obywateli — o dobro miasta dbających — do jak najliczniejszego zgromadzenia się w sali (?) w d. 31 maja r. b. tj. we wtorek o godzinie 4 popołudniu.

Kraków 29 maja 1870.

K. Suchodolski, A. Welczowski, J. Kurnikowski, Z. Wywiałkowski, J. Bensdorff, A. Buryan, S. Sroczyński, A. Meissner, Bruśnicki, Parvi, K. Puchalski, J. Goliński, A. Lewkowicz.

Pilzno. — [Kilka uwag o stanie dróg gminnych, tudzież ustawodawstwie drogowém]. — W każdym cywilizowanym kraju, nawet w starożytności były drogi pierwszym łącznikiem dobrobytu krajowego. W téj tak ważnéj sprawie kraj nasz w porównaniu z innemi krajami wcale lub bardzo mało naprzód postępuje. Przyczyną tego główną jest dzisiejsza ustawa drogowa z dnia 1 sierpnia 1866 r., nad którą właśnie wydział krajowy się zastanawia, i już w téj mierze zażądał sprawozdań od wydziałów powiatowych opartych na praktycznych doświadczeniach i datach statystycznych.

Nazwę dróg gminnych, to jest ogólnie pod wyraz „gminnych" podporządkowaną, zrozumieć należałoby dwojako, t. j. drogi wewnętrznéj i zewnętrznéj natury. Drogi wewnętrznéj natury są te, które gminę w granicach wewnętrznych łączą, i które ili do ekonomji rolniczéj służą; drogi zaś zewnętrznéj natury są te, które nie tylko wewnętrznie gminę pojedyńczo lecz i inne gminy wspólnie z sobą łączą. Jeżeli do tego wyrazu „droga gminna" zastosujemy przepis § 12 ustawy drogowéj z dnia 12 sierpnia 1866 r., to przyznamy, że obowiązek obecny gminy i dworu jest niestosownym w ustawodawstwie, gdyż wkłada nierówne obowiązki na społeczeństwo, a nadto uwalnia drugich całkowicie od jakiegokolwiekbądź udziału.

I tak: Ustawa drogowa wkłada obowiązek na gminy naprawiania dróg w ich obrębie będących, a zaś na dwór dostarczania materjału budowlanego na naprawy mostków lub tychże postawienie. Co w takim razie robić potrzeba, jeżeli dwór nie posiada materjału w lasach, bo takowych nie ma, albo przeciwnie, że ma lasy, ale naprawa drogi nie wymaga tego, gdyż położenie drogi w obrębie takiéj gminy jest tego rodzaju, że nigdy ani mostków stawiać, ani drzewa dawać na naprawę nie potrzeba? Okoliczność te praktykowane, ani w jednym ani w drugim kierunku nie są ustawą objaśnione, a kwestje te dały obszerne pole do interpelacji tego §. tak ze strony władzy krajowéj jakoteż powiatowych. Co do dostarczania materjału z lasów dworskich, sam wydział krajowy w wypadku pojedyńczym mianowicie w starostwie jarosławskim rozstrzygnął rekurs pewnéj gminy, że dwór nie tylko materjał dać ale nawet i takowy na miejsce budowy czyli naprawy drogi dostawić ma.

W drugim takim samym wypadku zaś postanowiono, że dwór tylko drzewo dać, ale takowego na miejsce dostarczyć obowiązany nie jest. Jakże się dadzą pogodzić z sobą te dwie sprzeczności z jednego i tego samego źródła pochodzące? Praktyka więc ustaw w ogóle musi być różnorodna, bo brakuje im ścisłości, któreby postępowanie w jednostajne ramy objęło.

Powracając do § 12 ustawy drogowéj co do prestacji w tymże objętych, wyrzec wypada, że:

a) praktyka okazała, że obowiązek dawania materjałów drzewnych na budowę czyli naprawę dróg gminnych ze strony dworów jest niewłaściwym i w obec innych obowiązków gminy niesłusznym;

b) postępowanie przy wymiarze obowiązku budowy czyli naprawy dróg gminnych jako takie, zastosowaćby tylko można do komunikacji wewnętrznéj gminy, to jest do naprawy dróg dla wyłącznego użytku gminy i dworu służącéj, mianowicie prowadzącéj do pól, lasów i t. d., nie zaś dróg, które charakter dróg publicznych posiadają, i większéj konkurencji wymagają, łącząc z sobą inne osady, które tak dobrze téj drogi używają, a do prestacji naprawy drogi z jednéj gminy do drugiéj pociągane nie bywają.

Tak więc w jednéj gminie trzeba co rok znacznych napraw drogi, mostów, szkarpowania i ciągłego utrzymania w stanie do przejazdu zdolnym, gdy przeciwnie ten sam pas drogi gminnéj czyli publicznéj, zaraz w ościennéj wsi, zupełnie nie wymaga naprawy. Ciężar więc konserwacji drogi w jednéj gminie jest zanadto wielki, gdy przeciwnie w drugiéj gminie takowego całkowicie nie ma. Wszakże użytkowanie drogi czyli komunikacji gminnych od wsi do wsi nie ogranicza się na dwu lub trzech gminach, tylko na gminach, które tą drogą są zespolone — dla czegóż tamte gminy mogą więcéj użytkować drogi téj gminy, która większych prac i kosztów do jéj utrzymania wymaga, — jak ta gmina która dla siebie saméj drogę naprawiać ma? Czyli nie byłoby słuszném, aby nie ładować całego ciężaru na jednę gminę, lecz takowy w drodze konkurencji rozkładać na wszystkie tą drogą zespolone gminy w razach znaczniejszych kosztów i prac utrzymania drogi gminnéj? Daléj czyli nie byłoby sprawiedliwszém wymierzenie konkurencyjnéj prestacji budowy lub naprawy takiéj drogi gminnéj dla dworów, gdyby dwory zamiast materjału w naturze dawały retucją pieniężną tam, gdzie nie ma drzewa? albo do budowy drogi takiéj konkurowały w miarę uznanéj potrzeby, czego dotychczas nie było i nie ma?

Czyli nie byłoby odpowiedniejszém traktowaniem sprawy dróg gminnych, gdyby drogi te nie jako drogi gminne, lecz jako drogi konkurencyjne, a nawet powiatowe, w miarę potrzeby uznane zostały?

Z uwzględnienia powyższych okoliczności wyniknąćby musiała potrzebna i zbawienna konieczność zapobieżenia dotychczasowym niedołęstwom, — przywrócenia drogom właściwego charakteru komunikacji, o czém teraz w wielu miejscowościach ani marzyć można, utworzenia policji drogowéj, któréj zupełnie nie mamy, a nadto nadzoru drogowego, który przy drogach komunikacyjnych, jeżeli je tak nazwać można, jest niezbędnie potrzebny! *Fran. Ganczarski.*

Wiadomości z literatury i sztuki.

Karol Miarka, pisarz ludowy na Szlązku. Siedmset lat już temu, jak od Polski odpadła jedna z najdawniejszych jéj ziem — Szlązk. Książęta szlązcy prędko się zniemczyli, za nimi poszła szlachta i miasta, ale lud pozostał wiernym swéj narodowości i dziś jak przed wiekami mówi po polsku. Nie mały to dowód siły i żywotności narodu, od którego najdalsze nawet konary choć nadwątlałe nie odpadają pomimo tylu usiłowań w tym celu przez germanizatorów czynionych. Na tych kresach Polski toczy się walka narodowa, któréj zapaśnicy na tém większe zasługują uznanie i wdzięczność, że pozbawieni są prawie pomocy i oddzieleni od reszty swoich rodaków. To téż znane są i u nas nazwiska Lompy i Stalmacha, którzy na Szlązku austrjackim krzewią oświatę w języku i kierunku narodowym i starają się o utrzymanie tradycyjnego związku łączącego Szlązk z innemi częściami ziemi polskiéj. Do liczby tych zasłużonych ojczystéj sprawie ludzi przybyło w ostatnich czasach jedno jeszcze nazwisko Karola Miarki, który tém jest dla górnego Szlązka pod rządem pruskim, czém Lompa i Stalmach są w Szlązku austrjackim. Karol Miarka był dawniéj nauczycielem w Pielgrzymowicach w pszczyńskim powiecie, trzeci już rok redaguje tygodniowe pismo dla ludu p. t. „Katolik," a od niejakiego czasu założył księgarnię i drukarnię w królewskiéj Hucie, w któréj drukuje książki dla ludu.

Mamy przed sobą kilka takich książeczek przez niego wydanych i po największéj części przez niego napisanych. Ogólną ich cechą jest dążność utrzymania pomiędzy ludem narodowości i ducha katolickiego a obok tego zdrowa moralność. Co do formy są to najrozmaitsze utwory: powieści, bjografje, coś nakształt dramatów itp. i pod tym względem naturalnie jako od książek ludowych nie możemy od nich wiele wymagać. Płody to samorodne, nie posiadające ozdób i doskonałości sztuki, niekiedy uderzające swoją naiwnością i tém samem mogące najlepiéj odpowiedzieć umysłowym potrzebom swych czytelników.

Najdawniejszą z tych książek jest powieść z

---

mnie... (n. s.) A to położenie!..

KAZIMIERZ.

Nie uwierzysz, z jaką niecierpliwością zdążałem tutaj... chciałem dojechać lotem błyskawicy... Chciałem, aby co prędzéj przekonała się Leontyna, abym coprędzéj spełnił warunek, aby dzień mego szczęścia nadszedł coprędzéj... O!.. tak Konradzie mój drogi, jestem pół szalony z radości... tém więcéj, że to tobie będę winien wszystko... że to ty dopomożesz mi do szczęścia... ty którego tak kocham.

KONRAD, pomięszany ciągle.

O!.. i ja się cieszę!.. cieszę się niewymownie, ale...

KAZIMIERZ, udając przestrach.

Jak to, byłoby ale?..

KONRAD.

Nie... ale gdzież tam... nie... (n. s.) Jestem w rozpaczy... co począć... bo dzisiejsza scena z Jadwigą...

KAZIMIERZ.

Oddycham... bo już mnie strach śmiertelny owładał... gdybym i tutaj doznał zawodu, nie byłoby już dla mnie nadziei...

KONRAD.

Uspokój się uspokój mój Kaziu (odchodząc na stronie) A!.. to mnie postawił w położenie... co począć... Jadwisia gotowa się wygadać, bo byłem trochę... dziś i wczoraj...

KAZIMIERZ.

Już spokojny jestem... no pamiętaj, że być musisz na mojém weselu... a będzie wkrótce... dzięki tobie.

KONRAD, n. s.

Muszę zaradzić temu... wytłómaczyć Jadwisi... porozumieć się z nią... ona taka dobra... biedny Kazimierz... ale bo téż to i koncept téj Leontyny...

KAZIMIERZ, n. s.

Coś Konradowi to wszystko nie na rękę...

KONRAD.

Ale... ale pozwolisz mój drogi Kaziu, iż na chwilę cię opuszczę... muszę wydać dyspozycję... (n. s.) Jestem w desperacji.

KAZIMIERZ.

Nie żenuj się zupełnie.

KONRAD.

Tu masz książki i gazety, powrócę zaraz... (odchodząc n. s.) Muszę coprędzéj widzieć się z Jadwisią... (wychodzi).

SCENA XIV.

KAZIMIERZ sam.

KAZIMIERZ, śmiejąc się.

Widzę, iż pani Leontyna miała słuszność; sumienie Konrada niezupełnie czyste...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

Kwiaty majowe i majowe nadzieje — zimne okłady wiedeńskie — zimno i wiatr jako policja zdrowia — zjazd na zielone świątki i staropolska gościnność — kwatermistrze komitetowi u hrabiów i niehrabiów — ulica św. Jana wobec swego patrona — skutki kazań anti-*krajowych* w cukierni p. K. — autodafé *Kraju* i tortury św. inkwizycji — tygodnikarz wobec norymberskiéj dziewicy — *Djabeł* na welocypedzie i notable w Wiedniu — wybory do sejmu i towarzyszące im okoliczności.

Chociaż późno, ale za to bujnie i świetnie rozwinął się maj tegoroczny; już słyszeliśmy skargi na niesłychane ciepło — rozłożyste liście, wonne kwiaty i różnobarwnie rozkwitłe nadzieje rozkołysały wyobraźnię naszą; już myśleliśmy, że znów nadchodzi jedna z tych wiosen specjalnie polskich, wiosen brzemiennych zapowiedzią nowéj, pięknéj przyszłości. Niestety, mróz zwarzył liście i kwiaty, wiatr północny ochłodził rozgorzałe marzeniami głowy, okólnik p. Beusta niby zimnym okładem przywrócił znów równowagę między rozumem a wyobraźnią, między sielanką „o zamiarach ministra rodaka" a dramatem groźnego położenia naszego.

Mimo zaręczeń powag medycznych, utrzymujących, że ostatnie zimna sprowadziły na nas febrę i t. p. słabości, ośmielam się twierdzić, że starożytny nasz gród a raczéj jego magistrat powinien być wdzięczny matce naturze za wysłanie aquilonów na przerzedzenie zbyt gęstéj atmosfery naszego miasta, która groziła gorszemi od feber plagami i uwolnieniem tym sposobem budżetu miasta od wydatków na oczyszczenie niektórych niezbyt pachnących części Krakowa.

Dziś po ostatnich zimnach i zawieruchach, przynajmniéj pod tym względem nie będą Krakowiacy wstydzić się za swoje miasto przed gośćmi ze Lwowa, Cieszyna i Wielkopolski, którzy się do nas wybierają na zielone świątki. Czy zaś pod innym względem nie będzie wstydu, to rzecz nie moja, na to radzą panowie komitetowi i staropolska gościnność, która przecież nie powinna do reszty zniknąć ze starożytnego grodu, mimo złośliwych twierdzeń tych panów ze Lwowa, którzy przeszłego roku podczas pogrzebu Kazimierza mieli przyjemność nocowania *sub Jove sereno*, czyli po prostu w trawie na plantach krakowskich.

Panowie kwatermistrze niejedną połkną pigułkę, nim znajdą lokację dla licznych gości. Opowiadają już o jakimś nowo upieczoném hrabiątku, któremu grzeczne zapytanie w imię polskiéj gościnności wydało się napadem na spokojny dom lojalnego obywatela austrjackiego, który tém mniéj poczuwa się do takich powinności, im więcéj nowych zaszczytów i urzędów na niego spada. Prawda, że nietylko hrabiowie w ten sposób przyjmują, znamy i mieszczan podobnie usposobionych, nie daléj jak przy ulicy Grodzkiéj, a już o ulicy św. Jana, jak o Ryczywole zamilczeć wolę. — Kto wie, czy nietylko kwatermistrze komitetowi, ale i sam św. Jan, gdyby kiedy zechciał odwiedzić swą ulicę w Krakowie, nie byłby znów wołającym na puszczy, chybaby pożyczył sobie sukni od którego z ojców na Wesołéj.

A mówiąc już o ojcach z Wesołéj, których kolega mój z pierwszego piętra w kronice pomawia o chwalebną chęć oczyszczenia bibljotek naszych, nie mogę pominąć milczeniem innego rodzaju objawów troskliwości o duszne zbawienie mieszkań- Krakowa. Przekleństwa rzucane z ambon na to haniebne pismo, które się *Krajem* nazywa, a które śmie czasem podnosić rąbek zasłony z rozmaitych faryzejstw nowoczesnych, skutkują już niepomału i jeżeli tak daléj pójdzie, niepodobna będzie w publicznym lokalu czytać tego pisma bez narażenia się na napady dewotek tutejszych. — Otóż w tych dniach, w cukierni pana K. jakiś młody człowiek, czytający *Kraj*, został nagle zainterpelowany przez nieznaną mu sąsiadkę: „Panie dobrodzieju! jakże pan możesz tak bezbożne pismo czytać?" a interpelacja ta poparta została tak groźném spojrzeniem, że trzeba było niepospolitéj odwagi, aby nie złożyć broni przed tak natarczywym napastnikiem.

Niezadługo zapewne usłyszymy wiadomość, że w jakiéjś tam kawiarni odwiedzanéj przeważnie przez członków warowni krzyża wyprawiono *Krajowi* uroczyste *autodafé* z cichém westchnieniem, że ono zniszczy tylko bibułę, nie zaś bezbożnych autorów, na których ukaranie zamałoby było podobno wszystkich tortur świętéj inkwizycji — wystawionych w budzie na rynku. Podobno niektórzy pobożni „na wszelki przypadek" zdjęli sobie dokładne rysunki tych pięknych relikwji, bo — *tempora mutantur*, a fortuna kołem się toczy. „O, niech mnie wprzód mogiła i cyprys nagrobowy przykryją", bo co najmniéj dostałbym się na dziewicę norymberską, a z dwojga złego wybierając, wolałbym już prawie, żeby mnie *Djabeł* krakowski zabrał na swój welocyped i popędził ze mną — choćby po pięknym bruku ulicy św. Anny, lub wysłał mnie do Wiednia na zjazd notablów galicyjskich. Bo, choć co prawda na polityce się nie rozumiem, możebym zdołał niektóre wyjaśnienia dać ministrowi rodakowi co do niezrozumiałéj ex-rezolucji galicyjskiéj i zapytać go nawzajem o niektóre niezrozumiałe strony polityki ministerjalnéj.

Przynajmniéj jedno dobrze się stało, bo mamy znów wybory w kraju. Miły Boże, ileżto życia będzie, ileto mówek się powie, ile systemów natworzy, ile wina wypije, ile serdecznych pocałunków i uścisków wywoła łzy rozczulenia, a wszystko dlatego, aby otrzymać mandat do drzémania we Lwowie i wystrychnięcia się na fryca w Wiedniu.

Nie chcę nikogo obmawiać, ale bywało już, będzie jeszcze zapewne, a zdaje mi się że i teraz jakitaki niedosiężony wielki mąż wraca z Wiednia, pomrukując zwykłą piosenkę *wanderburszów:*

Pojechał — przyjechał — do domu,
Co przejadł, co przepił — co komu

do tego? więc i tygodnikarz do tego się nie miesza.

prawdziwego wydarzenia na Szlązku p. t. Szewczyk w Lędzinach, napisana przez K. Miarkę a wydana w Piekarach 1868. W następnym roku wydał Karol Miarka swoim nakładem „XIV stacji czyli drogi zbawienia dla dostąpienia łask odpustu jubileuszowego, poprzedzone krótką nauką o znaczeniu soboru i jubileuszu przez ks. Pawła Kamińskiego,“ jako też opis życia teraźniejszego Papieża p. t. „Pius IX. Pamiątka 10 kwietnia 1869 jako dnia jubileusza 50 letniego kapłaństwa ojca świętego,“ wreszcie książeczkę przez siebie napisaną i wydrukowaną już we własnéj drukarni p. t. „Zuawi, zdarzenie z najnowszych czasów dramat w II aktach.“ To djalogowane zdarzenie [illegible] IX, że główną jego myślą jest także chęć rozbudzenia czci i poświęcenia się dla „Papieża króla,“ [illegible] Polacy zaciągający się w szeregi żuawów papieskich.

Z roku bieżącego 1870 mamy trzy książeczki: „Mośek spekulant, komedyjka w II odsłonach,“ „Góra Kleszczowa, powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na podaniach ludu górnoszlązkiego,“ napisał Karol Miarka — i „Przyjaciel górników i robotników [illegible]“ napisał Karol Miarka. Ostatnia ta książeczka jest nader ciekawa, bo skreśla stan materjalny i moralny szlązkich robotników a mianowicie górników. Autor radzi im poprawić się ze swoich wad dla podniesienia dobrobytu.

Język we wszystkich tych książeczkach jest [illegible] Szlązku, [illegible] czasami przypomina mowę XVI wieku a gdzieniegdzie znów jest zepsuty i [illegible] przeciwko gramatyce.

(SO) Teatr. — Sobotnie przedstawienie „Ślub potajemny“ należało bezsprzecznie do najlepszych, jakie na scenie naszéj widzieć mieliśmy sposobność; [illegible]

[illegible]

Jakkolwiek pomimo [illegible]

[illegible]

Krakowska miałaby sposobność oglądania równocześnie dwa największe polskie talenta artystyczne; zdaje nam się nawet, iż możnaby wtedy wyjątkowo na raz lub dwa razy podnieść cenę miejsc.

Kronika potoczna i rozmaitości.

— *Gwiazdka Cieszyńska* pisze:

Z powodu programu przez komitet krakowski ułożonego, musiał cieszyński komitet zmienić swój plan wyjechania dopiero w poniedziałek świąteczny. Wyjazd z Cieszyna nastąpi w pierwsze święto to jest dnia 5 czerwca o godz. 2 po południu. Więc uczestnicy wycieczki krakowskiéj, wyjeżdżający z Cieszyna, powinni w tym dniu przed godz. 2 po południu przybyć na dworzec cieszyński, aby się nie spóźnić, a przyłączający się na dalszych stacjach, powinni tamże pociągu oczekiwać.

Komitet cieszyński nie mógł na siebie brać odpowiedzialności za to, że gdyby Ślązacy w poniedziałek, t. j. „po wszystkiém“ do Krakowa przybyli. Wyjazd poranny z Cieszyna okazał się niemożliwym, bo musianoby tu wyjechać przed godz. 4 rano, a na ten czas nie zdążą uczestnicy z okolicy do Cieszyna. Dlatego ustanowiono wyjazd na po południe pierwszego święta. Wprawdzie nie zdążymy do Krakowa na pierwszą część uroczystości, mianowicie na nabożeństwo w katedrze Wawelskiéj; lecz za to może każdy w swoim kościele odbyć nabożeństwo, i zachowamy chwalebny krajowy zwyczaj, gdy przynajmniéj główną część pierwszego święta po swojemu w domu uczcimy, a popołudnie dla jazdy ofiarujemy. Po przybyciu wieczorem do Krakowa jeszcze możemy się zejść z Krakowianami i ich gośćmi, a następnie zastosujemy się do ich programu. Powrót do Cieszyna nastąpi we wtorek po południu.— Już zgłosiło się przeszło 200 osób do téj jazdy, a plakaty zawiadamiają, że można się jeszcze zgłaszać w redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiéj*.

Wyjaśnienie.— W nr. 122 *Kraju* umieszczono artykuł p. t. „Rządy jezuickie w Krakowie,“ w którym pomiędzy innemi wyczytuję ustęp: „Zgromadzenie Jezuitów przysłało do zarządu biblioteki Jagiellońskiéj pismo, rodzaj ostrzeżenia, ażeby biblioteka ta, nie ważyła się dzieła napisanego przez Bonchamp p. t. „Historja reformatorów przed Lutrem,“ nikomu pożyczać bez upoważnienia władzy duchownéj.“ Prostuję podanie to o tyle, iż dyrekcja biblioteki żadnéj odezwy od zgromadzenia lub imieniem zgromadzenia kks. Jezuitów, téj treści nie otrzymała. [illegible]

Estreicher.

— Odbieramy następujący lament od jednego z nauczycieli:

Curiosa magistratualne. — „W przeszłym tygodniu [illegible] „nauczyciel żydowski“. [illegible] cięty, [illegible]

[illegible]

dza i tego roku również takowe na skład odebrał, potrzebujący więc i z tego handlu bez obawy w prawdziwe wody mogą się zaopatrywać.

HOTEL SASKI *przyjechali*: J. Konopka wł d. z Mogielan, A. Rakowski wł. d. z Kijowa, K. hr. Przezdziecki z żoną wł. d. z Rossji, E. Strump ekonom z żoną, J. Preisemann pełnom. z Wiednia, F. Lisicki ob. z Król. polskiego, E. Dymowski ob. z Królestwa, A. ks. Lubecki wł. d. z Rossji, F. hr. Walewski ob z Królestwa, F. hr. Karwicki wł d. z Wołynia, E. Herrmann kapitan z Wilna, J. Lozert z Wadowic, F. Szczygielski z Paryża, K. Zagurski ob. z Rochatyna, W. Dąbski z Wojnicza, K. Harling z Drezna, J. Ciechanowski z Warszawy, A. Dobrzański z Galicji, J. Zduń z Makowa, A. Stahl z Olkusza, W. Pok z Krosna, J. br. Baum z Kopytówka, J. hr. Męciński z Galicji, H. Łukasiewicz, M Stacherska z Chorkówka, W. Dobrzański z Galicji, K. Chwalibóg, F. hr. Komorowski z żoną z Galicji, Jul. Kobyliński z Gossyn, J. Groelich z Wiednia, A. Przyłęcki z Jasła.

Sprawy sądowe.

Lista roczna przysięgłych c. k. sądu krakowskiego w sprawach drukowych na rok 1870.— (*Dokończenie.*) Stroka H. supl g., Słoniński J. dr. b. sekretarz biura spraw publicznych, Słoniewski Aleksander wł. handlu żelaznego, Stawarski Ign. dyrektor gimn., Stahlberger Teodor prof. gimn., Stopczański Aleksander dr. med. i prof. uniwers. jag., Straszyński Józef dr. i prof. szkoły technicznéj, Strzelichowski P. słuchacz wydziału teologicznego, Styczeń Wawrzyniec koncypjent adwokacki, Studziński Marceli prof. gimn., Spira Jozue, Sroczyński Ludwik kupiec, Switkowski August prof. szkoły technicznéj, Swieżyński Wincenty akt. mag., Szczepański Alfred redaktor, Szczurowski Tomasz wł. real., Szukiewicz Aleksander współredaktor „Czasu,“ Szydłowski Piotr właśc. real., Szubert Hieronim wł. real., Szewczyk Józef dr. med., Szlachtowski Feliks dr. praw i prof. uniw. jagiel., Szpengler Franciszek wł. real., Taniaczkiewicz J. suplent gimn., Tatarczuch Franciszek wł. real., Terk Alojzy właściciel handlu żelaznego, dr. Teichman Ludwik prof. uniw. jag., Tomaszewski Władysław prof. inst. techn., Tomaszewski Władysław kupiec, Tomanek Franciszek wł. real., Trzecieski Franciszek wydawca dzieł tanich i pożytecznych, Trybek Tadeusz s. gimn., Twardowski Karol wł. real., Tymiński Sofron prof. gimn., Uszewski Józef komisarz obwodu Igo, Walczak Jan suplent gimn., Warschauer Jonatan dr. med, Wasilewski Feliks sekretarz b. rady admn., Walewski Antoni prof. uniw. jag., Wabiński Józef wł. real., Weigel Ferdynand dr. sekr. izby handl., Wencel Konrad kupiec, Wierzejski Antoni asystent przy katedrze Zoologi, Wierzbicki Daniel dr. filozofji adjunkt obserwatorjum, Wilkosz Ferdynand dr. praw i koncypjent adw., Widerakiewicz Wincenty b. urzędnik, Wojnarowski Jan prof. inst. tech., Wojciechowski K. prof. szkoły muz., Wojakowski Adam prakt. k. mag., Wójcikiewicz Ignacy wł. real., Wróblewski Szymon dr. med., Wodzicki Henryk hr. wł. real., Woźniakowski Ignacy dr. med. i wł. real., Wyrobek Wacław dr. praw i adwokat kraj., Zaręba Feliks wł. real., Zatorski Maks. dr. i prof.; Zeglikowski Antoni wł. real., Zieleniewski Ludwik wł. fabryki maszyn, Zieleniewski Michał dr. m., Zieliński Jan majster murarski, Ziembiński Antoni restaurator, Ziemiański Józef słuchacz wydz. prawniczego, Ziembowski Aleksander właś. real., Zgorzalewicz Juljan suplent gimn., Znamirowski Ignacy prof. gimn., Zoll Fryderyk dr. prof. uniw. jag., Zubrzycki Józef wł. real., Zyblikiewicz Mikołaj dr. pr. adw.

Komisja do ułożenia listy rocznéj przysięgłych z grona rady miejskiéj delegowana.

Kraków 13 maja 1870 r.

Przewodniczący w komisji dr. *Szlachtowski* pierwszy wice prezydent miasta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemyśl, 29 maja.

(*Otwarcie wystawy.*) Wczoraj nastąpiło otwarcie wystawy krajowéj rolniczo-przemysłowéj. Rano o godzinie 9 zebrał się cały komitet wystawy w kościele katedralnym, zkąd po odbytém nabożeństwie podążyli wszyscy na plac wystawy. Wkrótce przybyli delegaci wszystkich prawie oddziałow powiatowych towarzystwa gospodarskiego i szkoły dublańskiéj, oraz rada miasta Przemyśla z burmistrzem na czele, który podziękował w imieniu miasta komitetowi wystawy za poniesione trudy przy urządzeniu takowéj, na co prezes komitetu Seweryn br. Horoch w krótkich lecz serdecznych słowach odpowiedział, wspominając, iż wystawa ta jest niejako wystawą, która się w r. 1863 w mieście naszém odbyć miała, lecz dla smutnych, a wszystkim pamiętnych wypadków do skutku przyjść nie mogła.

Po oprowadzeniu tych gości po wszystkich działach wystawy przez komitet i odnośnych gospodarzy, ukonstytuował się zaraz sąd przyznający nagrody wedle działów i poddziałów na wystawie reprezentowanych i rozpoczął bezzwłócznie swą czynność. O rezultacie takowéj doniosę wam w swoim czasie, teraz ograniczam się tylko dla braku czasu na pobieżnéj wzmiance, że wystawa tutejsza tak co do porządku i urządzenia jak i co do obfitości doborowych okazów ze wszystkich gałęzi rolnictwa i przemysłu, przewyższa wszystkie dotychczasowe wystawy krajowe i tylko z zagranicznemi np. z wrocławską porównaną być może.

Komitet wystawy zaprosił J. E. Alfreda hr. Potockiego oraz J.E. ministra rolnictwa bar Petrina, na co ostatni dziękując za zaproszenie odpowiedział, iż przeszkodzony czynnościami służbowemi, wezwaniu komitetu zadość uczynić nie może, upoważnia jednakże J. E. Władysława hr. Rozwadowskiego c. k. jeneralnego koniuszego i szefa sekcji, by na wystawę 30 b. m. zjechał i tamże go zastąpił.

Dziś rano przybyło ze Lwowa pociągiem spacerowym około 500 osób w celu zwiedzenia wystawy, pomimo tego jednak nie znać było nawet na placu wystawy najmniejszego ścisku, tak żeśmy się ze zdziwieniem dowiedzieli w kasie, że rano do południa sprzedano przeszło 1000 biletów wstępnych jednorazowych, nie licząc w to biletów wstępu na cały czas trwania wystawy.

O 12 godz. w południe miał w sali towarzystwa muzycznego tutejszego przybyły ze Lwowa p. Tadeusz Romanowicz odczyt. Szanowny prelegent biorąc pohop z wystawy, mówił o stosunku przemysłu do rolnictwa w naszym kraju. Żałować jednak wypada, iż p. Romanowicz dopiero 3 godziny przed odczytem ogłosił to plakatami, tak że wiele osób nie wiedziało nawet o takowym zupełnie, nie wątpię bowiem że w przeciwnym razie wiele osób byłoby nań pospieszyło, témbardziéj, że dochód z tego odczytu był przeznaczony w połowie na budowę teatru poznańskiego, a w połowie na fundusz kasy zaliczkowéj rzemieślniczéj w Przemyślu.

Dzisiaj mamy jeszcze teatr amatorski, jutro i pojutrze zaś koncerta dwa. W ogóle rzec można, że czas na tutejszéj wystawie spędzony mile w pamięci każdego utkwi.

Niemogąc jak to już nadmieniłem dla braku czasu wdawać się w obszerniejszy rozbiór działów rolnictwa i przemysłu na wystawie reprezentowanych, kończę zostawiając sobie dokładniejsze sprawozdanie do zamknięcia wystawy.

P. S. W téj chwili przysłał p. Józef Tyszkowski właściciel dóbr i b. poseł swą nadworną muzykę na czas wystawy, w którym to celu nawet zupełnie świeżo ją umundurował.

— *Dziewiąte porządkowe zgromadzenie ogólne członków towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie* w poniedziałek dnia 30 maja 1870 r. o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa Naukowego krakowskiego.

Porządek dzienny: Przemowa prezesa odczytana, bo prezes taką ma chrypkę że ledwo mówi. Odczytanie protokółu posiedzeń ostatniego zgromadzenia ogólnego; Sprawozdanie rady nadzorczéj; Sprawozdanie dyrekcji z czynności upłynionego roku; Sprawozdanie z rocznych rachunków upłynionego roku: *a*) co do wydania absolutorjum w dziale ogniowym; (uchwalone i dane) *b*) co do użycia przewyżki pozostałéj z wniesionych zaliczek; (20% uchwalone): Wybór dyrektora II. według §. 96 stat. Wybór członków rady nadzorczéj, a mianowicie: *a*) w miejsce czterech należących do kadencji III, na których koléj wystąpienia obecnie przypada, to jest: Teodora Baranowskiego, Bolesława Augustynowicza, Kazimierza Grocholskiego, Erazma Wolańskiego. *c*.) w miejsce Wartarasiewicza, który nie bywał obecny na posiedzeniach rady nadzorczéj i wedle statutów uważany ma być za ustępującego, *d*) w miejsce Macieja Kunaszowskiego, który zrezygnował. *b*) w miejsce dwóch którzy zmarli, to jest: Felicjana Laskowskiego i Józefa Dąmbskiego. Rozbiór nadesłanych wniosków.

Dział gradowy: Sprawozdanie dyrekcji z czynności szóstego roku; Wnioski komisji rachunkowéj: *a*) co do wydania dyrekcji absolutorjum; *b*) co do pokrycia niedoboru.

Przemowa prezesa odczytana przez assesora Pawlikowskiego, jakoteż sprawozdania rady nadzorczéj i dyrekcji świadczą, że stan tow. w tym roku był pomyślny. Mowy téj nie podamy, gdyż oprócz kilku powtarzanych już do syta okólników o wyższości zasady wzajemności i oprócz przyznania, że tow. nie jest zamkniętém dla ulepszeń, jak wnioski przez radę nadzorczą przygotowane świadczą, mowa ta nie zawiera nic prócz zwykłych w mowach prezesa zawiłych i mętnych zdań, których znaczenia trudno dociec.

Dyrekcja szczegółowo zbiła zarzut, jakoby przez bankructwo Kirchmayera jakikolwiek uszczerbbek poniosło towarzystwo choćby najmniejszy i powołała się w téj mierze na radę nadzorczą. (*C. d. n*)

— *Pierwsze pługi parowe na ziemi polskiéj.* „Właściciel Góry pod Jaraczewem, pan Mollard zakupił w Anglji pługi parowe, które ze swemi dwoma lokomotywami ważącemi po 500 cetnarów, statkiem parowym do Hamburga, a ztamtąd do Leszna koleją żelazną sprowadzone, tam dopiero w całość złożone, szosą na Gostyń, Borek i Jaraczewo do Góry transportowano. Cały ten aparat kosztuje 25,000 tal., koszta zaś transportu wynoszą przeszło 3000 talarów. Mimo to, właściciel obiecuje sobie z niego wielkie korzyści; ponieważ machiny zdolne dziennie uprawiać 400 morgów, a co najważniejsza, że takich ról już ani marglować, ani drenować nie ma potrzeby; zgłębiają bowiem grunt zwykle na 18 cali głęboko, wydobywając pokład marglowy i wyrzucając kamienie do 50 funtów ważące na powierzchnię. Dla bezpieczeństwa przewozu podpierano na całéj przestrzeni od Leszna do Góry wszystkie mosty kosztem sprowadzającego. Pierwsza próba orki będzie publicznie ogłoszona i spodziewać się można, że mnóstwo gospodarzy rolników będzie ciekawych przekonać się o praktyczności tych dotąd u nas niepraktykowanych ani widzianych machin.“ *Z Dz. Pz.*

Wiadomości telegraficzne.

Praga 27 maja. Niemieckie „Towarzystwo polityczne“ przyjęło na dzisiejszém swém posiedzeniu w zupełności program niemieckich mężów zaufania, ułożony na konferencji w Wiedniu.

Pokrok wzywa feudalną szlachtę czeską do popierania morawskiéj szlachty feudalnéj, by ta ostatnia mogła mieć większość w sejmie morawskim. Klaudy i hr. Clam Martinitz udali się wczoraj do Berna w celu porozumienia się w téj sprawie.

Pokrok powiada, że nierozwiązanie sejmu czeskiego a rozwiązanie sejmu morawskiego jest demonstracja przeciw prawno-państwowéj jedności czeskiéj korony. Ale szlachta czesko-morawska udaremni ten zamiar rządu. Z powodu pojawienia się licznych plakatów podburzających zarządzono pilne poszukiwania.

W ulicy seminarskiej znaleziono u farmaceuty Burgharta tajną prasę drukarską z 2.000 czcionek i podburzającemi plakatami.

W kilku czeskich miejscowościach mają być urządzone zgromadzenia ludowe, które się zajmować będą reformą wyborczą, wniesione ma być żądanie, by na 10.000 dusz wybierano jednego posła sejmowego.

Półurzędowy *Prager Abendblatt* powiada, że hr. Potocki z góry oświadczył mężom zaufania, których do siebie zaprosił, że tylko w drodze konstytucyjnéj może porozumienie przyjść do skutku. Skoro więc ci nie przyjęli warunków podanych przez hr. Potockiego przystąpi tedy z pominięciem opozycji narodowéj po raz drugi ale i ostatni zarazem do rewizji konstytucji.

Peszt 27 maja. Miasto Buda otrzyma tytuł głównego i stołecznego miasta Węgier, na mocy osobnego rozporządzenia gabinetowego, które wkrótce nastąpi. Dotąd była Buda tylko miastem głównem.

Lublana 28 maja. Wybory do sejmu kraińskiego odbędą się, jak słychać, dnia 24 czerwca.

Zagrzeb 28 maja. Według telegramu który tu z Wiednia nadszedł, mianowanie Mihailevicsa na arcybiskupa zagrzebskiego jest już faktem dokonanym.

Karłowice 28 maja. Na serbskim kongresie religijnym oświadczyło się 44 deputowanych, między nimi księża, zakonnicy, oficerowie, za wyborem biskupa przez kongres; przeciw temu głosowało 22, a 6 wstrzymało się od głosowania.

Zakończono obrady nad pierwszym artykułem statutu organizacyjnego.

Paryż 27 maja. *Liberté* donosi: Książe Grammont wstąpi wracając z Wiednia do Monachjum, w celu porozumienia się z hr. Bray'em.

Genua 27 maja. Dziś rano uwięziono kilka osób za popieranie tworzenia się band w Apeninach i Ligurji.

Florencja 27 maja. Izba przyjęła budżet wydatków 216 głosami przeciw 53. Potem złożył Sella budżet na r. 1771 wykazując, że jeżeli izba zgodzi się na uchwały proponowane przez ministerstwo, to w budżecie na r 1871 okaże się nadwyżka w ilości 2,700,000 fr.

W prowincji Sienna wzmaga się bezustanku ruch republikański.

Poseł francuzki Malaret powołany został do Paryża.

Sella żąda w imieniu ministerstwa redukcji armji i robi z tego kwestję gabinetową.

W Pawji wybuchły rozruchy, na kilku ulicach rzucano petardy.

W Londynie ma się zebrać osobna komisja w celu sformułowania żądań, jakieby Grecji przedłożyć należało. Poseł włoski w Atenach nie otrzymał dotąd żadnych instrukcji.

Turyn 27 maja. *Turiner Ztg* donosi, że Garibaldi opuścił Kaprerę; na dzień 26 b. m. spodziewano się republikańskiego powstania. W skutek tego zarządzono bardzo obszerne środki ostrożności.

Madryt 27 maja. Krąży pogłoska, że jeżeli kortezy nie przyznają rejentowi atrybucji królewskich, Prim poda się do dymisji. Spodziewają się, że w téj sprawie zmieni się dotychczasowe postępowanie posłów. Inna pogłoska mówi, że trzeba na prośbę przystąpić do wyboru panującego, by dowieść, że żaden z kandydatów nie otrzyma większości.

Lizbona 27 maja. Zapewniają, że brat ks. Saldanha mianowany został posłem portugalskim w Paryżu.

Kopenhaga 28 maja. Nowy gabinet tworzą: Holsteinborg prezydent ministrów, Rosenörn-Lehn minister spraw zewnętrznych, Hoffner tymczasowo dla wojny i marynarki, Fonnesbech dla spraw wewnętrznych, Kringes sprawiedliwości, Fenger skarbu, Holl oświecenia.

Londyn 27 maja. Wyprawa fenistów doznała zupełnego fiasko.

Konstantynopol 27 maja. Turcja żąda od Grecji zadosyćuczynienia za nową zbrodnię, popełnioną przez rozbójników greckich na terytorjum tureckiém. Banda złożona z 15 rozbójników napadła pod Parditza w Thessalji trzech młodych Turków, wywlokła ich za granicę, gdzie zamordowani zostali. Ścigani przez żołnierzy tureckich, schronili się do swéj ziemi rodzinnéj do Grecji, gdzie im dotąd wcale nie zamącono spokoju.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 29 maja.

B. Podług dzisiejszych wiadomości zdaje się, że ministerjum prrzecież już podaniu odmownéj odprawy na żądania Polaków upamiętało się, rozważywszy, że jeżeli się i Galicję także odprawi zupełnie z kwitkiem, to już gabinet wcale żadnéj podstawy mieć nie będzie.

Potocki więc zaczyna *à minimo* — i tak wczoraj wieczór zapewniał, że stanęło na drugiéj radzie ministrów odpowiedzieć następnie notablom: 1) co do żądań rezolucyjnych, które mogą być załatwione tylko przez legislatywę, ministerstwo nic stanowczego powiedzieć nie może i trzeba oczekiwać rozstrzygnięcia od rajchsratu — to jest właściwe szydło z worka; powtóre, że jak na teraz Galicja dostanie ministra dla spraw krajowych i nie jak *Tagblatt* pisze: z głosem doradczym, ale stanowczym w radzie ministrów przy wszelkich sprawach tyczących się Galicji. Różnica jednak ta, stanowczy czy doradczy, nic nie znaczy, bo rozstrzyga rada ministrów. Koncesja ta jest czczą zabawką, mogącą być każdéj chwili cofniętą. Znaczyłaby tylko wtedy, gdyby rada ministrów do krajowych spraw galicyjskich się nie mięszała, czyli, gdyby do niéj tylko wspólne sprawy należały. Daléj oznajmiono, że rząd umożebni wcielenie wydziału krajowego do namie- [illegible]

[illegible]

licję może być wydzielana — będzie to, jeżeli się nie mylę, punktem rozbicia się możebnego porozumienia, któremu rząd ogrome stawia trudności. Zapewniają także, że ustawy sejmu galicyjskiego, szczególnie tyczące się wychowania publicznego — li tylko dla błędnego ułożenia ich (*wegen Formfehler*) przez sejm, dotychczas sankcjonowane nie zostały. Słowem trwa daléj komedja zapewnień i dobrych chęci, ale w istocie z ministrem rodakiem sprawa tak samo stoi jak z Giskrą. Czy i które, nawet z tych błahych obietnic się sprawdzą, zobaczymy niezadługo.

Skład ministerjum zresztą nie utrzyma się w żadnym razie takim jakim jest teraz. I p. Potocki naturalnie jeżeli sam prędko nie pójdzie w odstawkę, co mu się należało już przedtém nim go mianowano politykiem i to gdyby Galicja wysłania delegatów do rajchsratu odmówiła, natychmiast nastąpićby to musiało. Widmann, Petrino etc. długo utrzymać się nie mogą a i ewentualna posada mimistra dla Galicji także na zmiany w gabinecie i usunięcie się pewnych osób wpływ wywrze.

Nie narzucanie z góry, nie udzielanie łask czy koncesji charakteryzuje wiek 19 i spółczesny rozwój urządzeń państwowych. Dojrzałe i pełnoletnie ludy nie wyczekują już w niewolniczéj niemocy, co tam na nich spadnie, ale z dołu, z własnéj, samodzielnéj woli i pracy społeczeństw dokonują się czy to reformy, czy w razie koniecznym przewroty. Dlatego też i w obecnéj chwili dla nas nie to jest najważniejszém, co tam na ministerjalnéj herbacie w Wiedniu o Galicji dumają, jakim sposobem znowu nas chcą wyprowadzić w pole, jakim sposobem chcą otumanić opinję (patrz list z Wiednia), że lepiéj, że przecież coś dostaniemy, jak nic, wtedy, kiedy sytuacja rok za rokiem powracająca otwiera widoki dla zdobycia wszystkiego — nie tamte wiedeńskie nowinki są dla nas najważniejszemi dzisiaj, ale to, do czego nareszcie kraj samodzielnie się zabiera. Wiadome są widoki i cele zjazdu rozpisanego do Lwowa na 8 czerwca. O rezultacie pomyślnym przesądzać nie można, ale niech będzie zapisaném, że były bodaj usiłowania.

Wobec postawionych przez wszelkie opinje w Galicji postulatów, w istocie pojąć trudno takiéj niekonsekwencji, że *Gaz. nar.*, która adwokatuje nowemu projektowi, niemniéj równocześnie z marą rezolucyjną się obnosi. Cóż to ma znaczyć? Czyliż ma sejm znowu rezolucję ponowić? ależ nikt, wyraźnie nikt na rezolucję się nie zgadza. A więc czyliż ma sejm uchwalić rezolucję nową, czy też rezolucję dawną, ale w poprawnéj edycji? Śmieszny to jest upór, żeby nie użyć terminu nie robionego, ale dyktowanego przez naturę rzeczy, który sam przez się wszystko tłómaczy, to jest, konstytucja dla Galicji. Jeżeli *Gaz. Narodowéj* idzie o *breve* na ten wynalazek, to zrzekamy się go najchętniéj na jéj rzecz, tylko niech już nie hałasuje bez potrzeby.

Dziennik Polski rozwinął już pełne żagle w kierunku wyłącznego paktowania z Niemcami i rajchsratowania *à tout prix*. Naturalnie więc, że Czechów starał się zohydzić. Przyznając, że moskiewskie mrzonki w Czechach są fantazjami, pisze jednak na serjo: „Czesi w dążeniach swoich, oglądając się na pomoc moskiewską, uważają nas zawsze za zjedzonych; dla nich Warszawa jest tylko przedpokojem Moskwy. Naprzeciw tym potwarzom, przypomnimy, o czém i p. Ziemiałkowski zapewne wie, a o czém my wiemy i świadczymy, że w r. 1863 były w Czechach komiteta, które powstaniu polskiemu broni, pieniędzy i ochotników dostarczały.

Agitacja przedwyborcza w niemieckich krajach Austrji wre już na dobre. Zdaje się, że skrajny centralizm poniesie niejakie klęski. *Sonn- und Montags-Ztg* woła: „Wypędzić rajchsratową klikę z sanktuarjum ustawodawstwa jest przykazaniem najwyższych politycznych i liberalnych interesów niemieckiego ludu.“

W łonie stronnictw w Węgrzech zanosi się na przemianę. Horn we *Freier Lloyd* a Jokai w *Hon* ogłaszają manifest odnoszący się do utworzenia „stronnictwa akcji reformatorskiéj“, któreby oparte na lewicy parlamentarnéj odsuwając do czasu na bok spór o ugodę z roku 1867, położyło sobie zadanie połączyć czysto liberalne żywioły wszystkich stronnictw do wspólnéj akcji w interesie ogólnego wewnętrznego postępu.

Słusznie dziennik jeden wiedeński robi uwagę, że rok 1870 jest rokiem odwołania się do wyborców.

We Francji uczynił to na wielką skalę cesarz przez plebiscyt; w Austrji obecny gabinet odwołuje się do wyborców przez rozwiązanie szesnastu sejmów; w związku północnym nadchodzą wybory do nowego rajchstagu i do sejmu cłowego; w Rumunji wkrótce mają nastąpić nowe wybory do senatu i izby prawodawczéj. — Agitacje wyborcze jednak w obecnéj chwili rozpoczynają się głównie w Prusiech i Austrji. W Prusiech cztery stronnictwa występują na pole walki wyborczéj: stronnictwo postępowe, narodowo liberalne, konserwatywne i socjalno demokratyczne. To ostatnie zostaje pod dowództwem znanego p. Schweitzera, który ma szanse zostać wybranym w jednéj z dzielnic Berlina.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 30 m. (pryw.) Ewentualne koncesje dla Galicji, jakie gabinet obiecuje, [illegible]

[illegible]

Kursa. Wiedeń 30 maja. [illegible] Londyn [illegible] Srebro [illegible] Akcje kred. [illegible] Lombardy [illegible] Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 maja

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	40	60	5
„ w srebrze	70	10	69	80
Losy pożycz. z r. 1854	91	—	90	—
„ „ „ 1860	96	70	96	10
„ „ „ 1864	121	—	120	—
Galic. obligacje indemn.	75	—	74	10
„ listy zast.	76	60	76	10
„ „ ban. hypot.	91	40	90	90
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	119	—	118	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	95	—	93	90
„ likwidacyjne z kup.	78	70	78	30
Kolej warsz.-wied.	72	50	71	80
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	122	—	120	—
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	90	9	84
Imperiały				
Courant pruski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Akcje kolei.	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Alföld Fiume	172	25	171	75
Czeska zach. na 200 złr.	240	—	239	—
„ północn. „ 150	122	25	121	75
Elżbiety na 200	205	50	205	—
Ferdynanda na 1000	2265	—	2251	[illegible]
Franc. Józefa „ 200	188	—	187	75
Kar. Ludwika „ 200	235	50	235	—
Koszyc. Oderb. 170	162	25	161	75
Lwow.-Czern. na 200 złr	205	75	205	25
Półn. zach. austr	198	—	197	50
Rudolfa [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	9[illegible]	75	91	50
„ „ W.A. 5%	89	25	88	75
„ „ (sr. płat.) 5%	108	—	107	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	104	—	103	—
„ „ 2 emissja	98	75	98	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	83	90	83	70
II. „ „ 5%	95	50	95	—
III. „ „ 5%	92	60	92	40
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	—	102	75
Hambrg 100 mark 4 „	91	40	91	30
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	60	123	45
Paryż za 100 fr 2½	49	—	48	95
Monety:				
Dukaty ważne	5	84	5	83
Napoleony	9	84	9	83
Srebro	121	50	121	—
Lwów 28 maja				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ogłoszenie.

BANK GALICYJSKI dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

zawiadamia niniejszém, że począwszy od dnia 30 maja r. b. czynności biurowe i kasowe tegoż banku odbywać się będą **z wyjątkiem niedzieli i świąt** od godziny 9téj zrana do 4téj popołudniu bez przerwy południowéj. (589) **Dyrekcja.**

Od lat 17-tu istnienia — handel pod firmą:

STANISŁAW FEINTUCH

sprowadza rok rocznie

wody mineralne naturalne wprost ze źródeł.

Tegoroczne wody nadeszły już z MARIENBADU, KARLSBADU, FRANZENSBADU, PÜLNA, BILIN, IWONICZA, SZCZAWNICY, KRYNICY ŻEGESTOWA, RABKI i t. d, — nawet z NIEDER SELTERS sprowadza tylko ten handel wprost SELCERSKĄ, EMSKĄ i z PARYŻA ze składu centralnego WODĘ VICHY, GRANDE GRILLE i CELESTINE.

Polecając więc wspomnione wody po najumiarkowańszych cenach, każdy kupujący z oryginalnych rachunków o prawdziwości i świeżości wód przekonać się może. 585(1-3)

Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna cywilna i wojskowa

Agencya Dra Schierl,

w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:

a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;

b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;

c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.

d) wystaranie się o pożyczki;

e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(12-60)

f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;

g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;

h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowéj, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielostronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu. Dr. Schierl w Wiedniu.

Kute przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

wagi decymalne

czworokątne, nieprzewyższone pod względem trwałości z jednéj, a dokładności z drugiéj strony (z ośmioletnią gwarancją).

unoszące ciężaru	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110 złr. w. a.

Do tego należące ciężarki za bardzo niską cenę.

Następnie kute, wypróbowane **Wagi na bydło** do ważenia wołów, świń, krów baranów, cieląt i mniejszych obładowanych wozów etc. etc. (z 10-letnią gwarancją)

unoszące ciężaru	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie	150	170	200	230	250	270 złr. w. a.

z żelaznemi poręczami i ciężarkami opatrzone. Bez poręczy, każda waga z ciężarkami 50 złr. a z drewnianemi poręczami o 25 złr. taniej.

Wagi pomostowe kute przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostęplowane (z 10-letnią gwarancją) do ważenia wozów naładowanych lub frachtowych, jednéj lub więcéj sztuk bydła.

unoszące ciężaru	50	60	70	80	100	150	200	300	500 cent.	
po cenie	190	200	220	240	300	400	500	700	900	1200 złr. w. a.

Wypróbowane **Wagi balansowe** (z 5 letnią gwarancją) dla każdego użytku celu i przedsiębiorstwa niezbędnie potrzebne, wykończone z dokładnością techniczno-mechaniczną, nieprzewyższone co do wykwintnego urządzenia ścisłości i wrażliwości.

unoszące ciężaru	80	70	60	50	40	30	20	10	4	2	1 funt.
po cenie	30	27.50	25	22	20	18	15	12	7.50	6	5 złr. w. a.

Szalki do odejmowania dostarczamy dla każdego handlu, odpowiednio celowi, a przytem według wszelkich danych wskazówek. — Wagi balansowe markują minimum 1/32 łuta.

Prócz tych wag sporządza i ma na składzie wagi rozmaitego nazwania i ciężaru w najlepszym gatunku i po cenach bardzo przystępnych. — Illustrowane cenniki przesyła *gratis* i *franco*. — Mniejsze zamówienia wykonywują się bezzwłocznie po przesłaniu pieniędzy lub za pobraniem pocztowém, zaś większe stósownie do umowy.



Wagen & Gewichtfabrik und Brückenwaagen-Bauanstalt, von ... Buganyi & Comp., Margarethen, Griesgasse Nr. 26. [Hauptniederlage; Stadt Singerstrasse Nr. 10. in Wien.

1010(6-15)II

Doniesienie medyczne z Wrocławia.

Do pana **Jana Hoffa** nadwornego liweranta; główny skład, Wiedeń, **11 Kärntnerring 11.**

Wrocław 18 lutego 1870.

Dziękując Wielmożnemu Panu za jego usłużność i dobroć, z powodu przesłania na moją prośbę ekstraktu słodowego, dla kilku ubogich chorych mojego okręgu, chciałbym kilka słów poświęcić zbawiennym skutkom pańskiego wyrobu. Jako nieprzyjaciel spekulującéj na nierozsądek ludzki i pojawiającéj się w wszelkiej formie szarlatanerji, przesądzałem również dobroć pańskiego wyrobu. Po użyciu jednak pańskiego ekstraktu słodowego i po dokładnym zbadaniu skutku tegoż zmieniam zupełnie zdanie moje. Piwo to działało zbawiennie na zdrowie tych, którym takowe poleciłem. Chorzy ci przeważnie cierpieli na chroniczne tuberkuły płucne, trawienie ich mocno podupadło, a siły ich mało co obiecywały. Zalecałem różne środki medyczne przeciw tymże cierpieniom, z powodu jednak smutnego położenia materjalnego, zalecenia moje odniosły mały skutek, ponieważ zbywało im na troskliwéj opiece domowéj Pański ekstrakt słodowy był nad moje spodziewanie skuteczny. Ułatwił chorym trawienie i poprawił im apetyt, złagodził kaszel i wrócił chorym ożeźwiający sen. Prawie wszyscy chorzy dziękują mi dzisiaj serdecznie za dobrodziejstwo i wyglądaniem swem świadczą dobitnie nawet po użyciu kilku butelek, że pańskie piwo zdrowia stało się dla nich nieocenionym środkiem zastępującym wszelkie dla ich narzędzi trawienia za ciężkie pożywienie etc.

Dr. Julius Burger, lekarz praktyczny etc. lekarz okręgowy ubogich, Klosterstrasse 15.

Podaję tutaj jeszcze zakończenie listu lekarskiego co do zbawiennego skutku czekolady słodowéj zdrowia i cukierków słodowych na piersi wyrobu Hoffa: — „Cierpiąc na niebezpieczny i bardzo mnie trapiący kaszel, którego flegma zmieszana była z krwią, obawiałem się sparaliżowania płuc. Jak tylko począłem zażywać pańską czekoladę słodową zdrowia dziennie po dwie filiżanki i pańskie cukierki słodowe na piersi dziennie po 10 sztuk, zaraz kaszel złagodniał, stawał się żadszym i siły moje wróciły.“

Dr. Sporer, Protomedyk w Abbacia.

Ze względu na niezliczone poprzednie lekarskie orzeczenia i poświadczenia z przeszło 300 szpitalów potwierdzających zbawienne lecznicze własności wyrobów słodowych Hoffa, ustąpi z pewnością wątpliwość jeszcze może istniejąca w skuteczność i dobroć tychże w obliczu publiczności.

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis: Johann Hoff.

Prawdziwego wyrobu nabyć można w Krakowie tylko u pp. **Józefa Jahna, Jakóba Goldwassera i Józefa Trauczynskiego**, — w Tarnowie u **W. T. A. Wielogórskiego**, w Przemyślu u p. **M. Kozłowskiego.** 341(2-?)I.

Ces. król. uprz. kolej galic. Karola Ludwika

OGŁOSZENIE.

Począwszy od dnia 1go czerwca r. b. aż do dalszego rozporządzenia, nadwyżki opłat, które przy cenzurze rachunków z obrotu towarowego późniéj przez kontrolę znalezione zostaną, będą w stacjach, gdzie opłatę uskuteczniono, konsygnacją ogłaszane i właścicielom na ich pisemne podania za kwitem niestemplowanym natenczas wypłacane, jeżeli **przy frankaturze** świadectwo przyjęcia (Aufnahmsschein) i list frachtowy, zaś przy ***przekazach*** list frachtowy przedłożą i jeżeli temi dokumentami nadwyżka w opłacie udowodnioną zostanie.

Po upływie terminu reklamacji w §. 37 regul. ruchu przepisanego, zwrotu nadwyżki opłaty żądać nie można.

Lwów w maju 1870 roku. 557(3-3)

Dyrekcja ruchu.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

Assygnacje Kasowe

4½	procentowe	wypłacalne w	8	dni	po wypowiedzeniu
5	"	"	14	"	"
5½	"	"	30	"	"
6	"	"	60	"	"

Assygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwóch kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów 18 października 1869 roku. 759(41-?)T. **Dyrekcja.**

Czekolada Zdrowia

z fabryki

Devinck w Paryżu.

Czyniąc zadosyć licznym żądaniom publiczności, Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ któréj własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione. — Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe

Mydło Marsylskie

najsławniejsze w użyciu do bielizny. (382(14-50)

Dla rodziców bardzo ważne.

Udało mi się z połączenia ziół uzdrawiających przyrządzić esencję uzdrawiającą i przewyższającą skutkami swojemi wszystkie dotąd znane środki — Kilka kropli téj żołądkowéj esencji uwalnia każdego od wszelkich boleści żołądkowych. — Wyborne te środki żołądkowe wielu moich panów kolegów szkolnych uznało za najskuteczniejsze i nie może się ich dość nachwalić cierpiącéj ludzkości — przeciw biegunce, kolkom, kurczom żołądkowym, niestrawności, rozdymce i djarji. — Każdy o prawdziwości niniejszych słów może się przekonać, jeżeli nabędzie flakonik tych kropli, a chociaż każdy środek odznacza się drogością, przecież niniejsze krople prócz dobroci są przystępne.

Cena 1 flakonu 40 cent.

Przy przesyłce pocztowéj opakowanie darmo.

Dla AUSTRYI i WĘGIER jedynie w WIEDNIU w pierwszym składzie wiedeńskim **pana Moritz Fried — Praterstrasse 15.**

354(14-24) **Dr Haller w Bernie.**

---

9 i 10 czerwca r. b.

początek ciągnienia przez rząd ks. Brunświckiego poręczonego i dozorowanego wielkiego **losowania pieniężnego** w sześciu ciągnieniach o 29.000 wygranych rozstrzyga się

1 milion 861.000 tal.

Główne wygrane w talarach s. **100.000, 60.000, 40,000, 20,000, 15,000, 12,000**, 2 à **10.000**, 2 à **8,000**, 3 à **6,000**, 3 à **5.000**, 12 à **4.000**, 2 à **3.000**, 34 à **2.000**, 4 à **1.500**, 155 à **1.000**, 7 à **500**, 261 à **400**, 18 à **300** 383 à **200** etc. etc.

Oryginalny los (nie promessy) kosztuje	7 złr.
połowa losu	3½ "
ćwierć losu	1¾ "

Następujące główne wygrane padły z rzędu w moim szczęśliwym debicie: 152.000, 103.000, 2 razy 102.000, 2 razy 100.000, 4 razy 50.000. 30.000, 25,000, jako też wiele po 12.000, 16.000 etc. etc.

Wszelkie zlecenia za przesłaniem gotówki wykonują się bezwłocznie i dyskretnie. Interesowany otrzyma prócz losu oryginalnego szczegółowy plan ciągnień a późniéj urzędową listę ciągnień.

Podajcie rękę szczczęściu zwracając się wprost do 524[6-8]

Ludwika Wolff

bankiera w Hamburgu.

KĄPIELE SIARCZANE 556(3-3)

w Krzeszowicach

otwarte z dniem 1go czerwca 1870 roku.

Mieszkania meblowane zamowić można w Zarządzie kąpielowym w Krzeszowicach.

TOWARZYSTWO poznańskie

w zamiarze wystawienia fabryki potrzebującéj siły ruchoméj napowietrznéj, życzy zakupić odpowiedni plac położenia górzystego w bliskości Krakowa. — Bliższa wiadomość u IGNACEGO KREITLERA agenta w Krakowie. 555(2-2)

Kamienica

pod L. 183 przy ulicy Gołębiej do sprzedania z wolnéj ręki. Wiadomość u właścicielki 554)1-3)

W handlu Stanisława Feintucha

Subjekt 544(2-3)

posiadający dobre świadectwa i znający się na winach, znajdzie zaraz pomieszczenie.

Podajcie rękę szczęściu!

100.000 talarów

jako najwyższą wygranę nastręcza najnowsze

wielkie losowanie pieniężne

dozwolone i poręczone przez rząd ks. Brunświc.

Tylko wygrane wyciągają się, a mianowicie w 6ciu losowaniach w kilku miesiącach przypada 29.000 wygranych do rozstrzygnięcia; między temi główne wygrane w talarach: 100.000 60.000 40.000 20.000 15.000, 12.000, 2 à 10.000, 2 à 8.000, 3 à 6.000, 3 à 5.000, 12 à 4.000, 2 à 3.000, 34 à 2.000, 4 à 1.500, 155 à 1.000, 261 à 400, 283 à 200, 18.600 à 47 etc.

Najbliższe pierwsze ciągnienie tego wielkiego przez rząd poręczonego losowania, odbędzie się

9 i 10 czerwca 1870

a kosztuje: 1 cały oryg. los państwa 7 fl. —
1 połowa " 3 fl. 50
1 ćwierć " 2 fl. —

i przesyła się kwota w austrjackich papierach. Wszystkie zlecenia z wielką troskliwością bezzwłocznie wykonywują się, a każdy otrzymuje herbem państwa opatrzone losy oryginalne do rąk własnych. —

Do zamówień dołącza się stosowne urzędowe plany gratis, a po każdém ciągnieniu przesyłamy interesowanym urzędowe listy.

Wypłata wygranych uskutecznia się natychmiast za poręczeniem państwa albo przesłaniem bezpośrednim — lub też na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach Austrji.

Naszéj rozprzedaży zawsze szczęście sprzyjało — i oto niedawno znowu między innemi znacznemi wygranemi, wypłaciliśmy naszym interesantom trzy razy główne wygrane w 8ch ciągnieniach, we wszystkich urzędownie.

Przy przedsiębiorstwach o tak trwałych podstawach, śmiało liczyć można ze wszech stron na bardzo żywy udział, uprasza się zatem z powodu bliskiego ciągnienia wszystkie zamówienia jak najspieszniej wprost adresować do

Steindecker & Comp.

Bank u. Wechselgeschäft in Hamburg.

Kupno i wyprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwa, akcyj kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

PS. Dziękujemy niniejszém za dotychczasowe zaufanie, a zapraszając do udziału w nowém tém losowaniu, możemy zapewnić, iż nadal także rzetelną i spieszną usługą zasłużymy na pełne zaufanie i zadowolenie szanownych naszych interesantów. 558(2-6)

CHOROBY DZIECI.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w nim znajduje; na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syróp chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin antiskorbutycznych, jak *chrzan* i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryzkich, kiedy idzie o wyleczenie *lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowéj, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych*, a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony jest *w pierwszych początkach suchót. pobudza apetyt, ułatwia trawienie* i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. 100(7-10)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza, Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka i Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera;* w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*.

OTWARCIE

Zakładu Wód Mineralnych

przy ulicy Gołębiéj pod l. 189 przy plantacjach poprzednio do ś. p.

Walerego Wielogłowskiego

należącego,

nastąpiło d. 15 maja b. r.

W zakładzie tymże dostać można Wód Mineralnych tak krajowych jak i zagranicznych — tak cząstkowo jak i w większych ilościach.

Oprócz tego tenże Zakład posiada własnego wyrobu **Wodę sodową i wszelkie limonady gazowe**, które sprzedaje na butelki, syfony, lub też kubki.

Zamówienia przyjmują: sam Zakład, jak również apteki przy małym Rynku „pod Barankiem“ i na Stradomiu „pod Lwem“, w których to miejscach zarazem zasągnąć będzie można dalszych informacyj — o czém się Szan. Publiczność zawiadamia.

Kraków d. 20 maja 1870.

549(3-3) **Krokiewicz**, aptekarz.

1.000.000 tal. w srebrze.

Dnia 9 i 10 czerwca

odbędzie się znowu nadzwyczaj wielkie

Losowanie premji

w Hamburgu, w którém około

1 milion 718.440 tal. srebrem

w 6 ciągnieniach wypłacone zostaną.

Główne wygrane są:

Tal. **100.000 60.000 40.000 20.000 16000 12.000 10.000** 2 à **8000** 3 à **6,000** 4 à **5,000** 6 à **4000** 5 à **3,000** 7 à **2,400** 22 à **2,000** 37 à **1,200** 126 à **800** 207 à **400** 230 à **200** 28.900 à **100, 80, 40,** itd. itd.

Losowane będą tylko wygrane.

Oryginalne Losy Państwowe przesyłam na powyższe ciągnienie ważne za przesłaniem 7 złr. 3½, 1¾, punktualnie i dyskretnie nawet w najodleglejsze okolice.

Ciągnienie odbywa się pod dozorem państwa które gwarantuje także wypłaty wygranych.

Wygrane jako i urzędowe wykazy losowania, natychmiast się przesyłają.

Upraszamy udać się z całém zaufaniem do domu bankowego, szczególniéj przez szczęście nawiedzonego.

Zygmunt Heckscher

w Hamburgu. 453(8-10)

Wydawca Dr. Ludwik G...

W drukarni Karola Budweisera